

W NUMERZE:

- Wreszcie coś optymistycznego
- Plebiscyt zakończony, nagrody rozdane
- Damski punkt widzenia
- Ilości i dokonania
- Sylwetka Grzegorza Kmity
- 90 lat piłkarstwa w Trzebini
- Charytatywne kopanie w Niedzicy

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ
październik 2013 nr 10 (103)

futbol

małopolski



Z okazji Święta Niepodległości

czytaj na str. 6

Kraków bez konkurencji

BEZ DYŻURNEGO OPTYZMU

Zalecenia licencyjne na zlecenie?

Pięć małopolskich drużyn w I lidze spędza sen z powiek rozlicznej konkurencji... Nie dość, że leżą na południowych obrzeżach kraju, co generuje największe koszty w podróży na mecze, to jeszcze mają czelność odbierać punkty możnym faworytom. Są ponadto wyrzutem sumienia dla wielkomiejskich klubów, jeśli do takich zaliczymy Arkę Gdynia, Wisłę Płock, GKS Katowice, GKS Tychy, Miedź Legnica, Energetyk Rybnik, Stomil Olsztyn, Wartę Poznań, Zawiszę, Bydgoszcz... Wprawdzie dwa ostatnie zespoły rozstały się z małopolskim kwintetem, dostając kopa: jedna w dół, druga w górę, atoli wokół naszych klubów rozciągana jest aura dziwolągów, wybrków natury, może nawet efektu bliżej niezidentyfikowanej patologii w piłkarstwie.

Od biedy akceptowalna bywa Sandecja, podczas gdy Puszczę, Termalikę, Okocimskiego i Kolejarkę środowiskowy hyr skazuje na status efemeryd skazanych na zagładę. Bardzo wielu życzliwych wierzy w ten obrót sprawy, czego najlepszym dowodem niech będą telefony wielu działaczy klubów wąsających się po niższych klasach rozgrywkowych, a gotowych do kupienia przepustki do wysokiego wyczynu.

Najwięcej tych telefonów odbiera senator Stanisław Kogut ze Stróż, wytypowanych przez wieść gminną jako najbardziej podatnych na przyjęcie propozycji... Niektórzy wieszczą schyłek kariery politycznej Koguta, w związku z czym gotowego do robienia „interesu”. Nic bardziej fałszywego; Kogut jako lider Prawa i Sprawiedliwości na Sądecczyźnie - bastionie tej partii - przedłużenie mandatu ma więcej niż pewne, a że PiS przyszłe wybory może wygrać w cuglach, perspektywy Kolejarki jawią się nie mniej świetlane.

Oprócz sportowego sposobu dobrania się do małopolskiej piątki, jest niestety sposób drugi, mianowicie skruszenia jej woli trwania w elitarniej lidze poprzez terror licencyjny. Jak słusznie mówił na ostatnim zjeździe PZPN delegat Małopolskiego Związku Piłki Nożnej Jerzy Kowalski, ani w Niepołomicach, ani w Stróżach, ani w Niecieczy, czy nawet w Limanowej i Brzesku, nie da się stworzyć Mediolanu, w którym Inter i Milan mają zagwarantowane ekskluzywne warunki bezpieczeństwa i komfortu na widowni. Niestety, towarzystwo skupione wokół komisji licencyjnych PZPN, ma instynkt wasali, wyczuwających w lot oczekiwania suwerena, który nie jest w stanie sobie wyobrazić, że małopolski fenomen pierwszoligowy to bodziec rozwoju polskiej piłki, a nie hamulec! Zamiast bić pokłony tym wszystkim Nowakom, Kogutom, Witkowskim, Szubrytom, Dankom, Leśniakom, Ptakom, Karasińskim, Kwaśniakom, Dywanom, i dziękować im za budowanie profesjonalnej piłki tam, gdzie nie tak dawno „diabeł mówi

dobranoc”, lepiej wiedzący panowie starają się wybić tym ludziom działanie „pro publico bono” z głowy!

Nie jest przecież ich winą, jak trafnie kpił na zjeździe PZPN senator Kogut, że dwumilionowej Warszawie nie dało się utrzymać w I lidze Polonii, a tysiącrotnie mniejszym ludnościowo Stróżom, o mało co, „groził” awans do ekstraklasy. Takie szpile retoryczne wbijane w dupę matadorom z warszawki, musiały zostać zapamiętane i znaleźć pełzający odpór. No, i mamy popisy „literackie” panów delegatów, którzy w raportach pomeczowych skrupulatnie liczą ilość pisarów na głowę, a raczej na fiuta kibiców, chodzą z oskardami pod pachą, w nadziei, że znajdą nieprzetkane z powodu zasrania wychodki zwane toitoiami... W Brzesku przez okno dowodzenia służbami ochrony nie widać jednej szesnastki, w Stróżach trenerzy przegrywających drużyn przyjezdnych wyplakują się na zbyt wąskie boisko, w Niepołomicach brakuje parę metrów zadaszenia widowni... W Nowym Sączu jaja kompletne! Najpierw stołeczni inspektorzy zasugerowali zainstalowanie oświetlenia stadionu, a dopiero później zadaszenie trybun, aliiści wkrótce priorytety się zmieniły, a Sandecja dziś zbiera krytyczne wpisy pryncypialnych delegatów. Przoduje w tej licencyjnej twórczości delegat- „pisarz” z Kielecczyzny, która jeszcze wczoraj dopuszczała do gry obiekty, po których pasły się gęsi, przez które biegły ścieżki prowadzące do domostw pobliskich rolników!

Na szczęście, zespół zaleconych przedsięwzięć oddalających widmo nieprzyznania licencji jest do ogarnięcia, oczywiście przy mobilizacji środków samorządowych i własnych. Problemy rzeczywiste zaczną się mnożyć i piętrzyć wtedy, gdy któraś, a może i dwie nasze drużyny awansują do ekstraklasy. Ponieważ nie w piłce rzeczy niemożliwych, niech tak się stanie, czego sobie i Wam życzę!

RYSZARD NIEMIEC

Seniorzy w Węgrzcach Wielkich



W ramach podtrzymywania dobrosąsiedzkich stosunków doszło przed kilku dniami do spotkania Rad Seniorów PPN Wieliczka i PPN Bochnia. Gościny udzielił władze LKS Węgrzcan, z prezesem Robertem Rajczykiem i wiceprezesem Bogdanem Pieprzycą na czele.

Spotkanie otworzył przewodniczący RS Wieliczka, Julian Chorbik, w towarzystwie m. in. Piotra Czepica, Jana Sykały i Andrzeja Wincenika witając zaproszonych gości. To samo uczynili szefowie wielickiego Podokręgu, prezes Andrzej Strumiński i wiceprezes Tadeusz Widomski. Środowisko bocheńskie było reprezentowane m. in. przez Stanisława Broszkiewicza, Mariana Biernatę, Jerzego Kołodzieja, Bogdana Grabiasa i Wiesława Biernatę. Łącznikiem integrującym oba środowiska był przynależny do PPN Bochnia, ale działający na terenie Kłaja i Szarowa Eugeniusz Nowak. Przedstawicielami Rady Seniorów MZPN byli Edward Iwański oraz Henryk Dziewoński.

W ciekawej dyskusji dominowała troska o stan polskiego futbolu, co niestety zbiegło się z nastrojami cokolwiek minorowymi. Niektórzy bowiem z zebranych udali się nieco wcześniej do Wrocławia i Poznania, w celu towarzyszenia tam drużynie narodowej. I nie było to, w meczach ze Słowacją oraz Irlandią, obraz budujący...

Sprawy pierwszej reprezentacji oczywiście nie wypełniły tematyki obrad. Mówiono o kształcie rozgrywek, proponowanych reformach, futbolowych obyczajach, problemach licencyjnych, ale i codziennych problemach małych klubów.

(c)

- Kraków kojarzy nam się tylko i wyłącznie pozytywnie. Oby tak zostało - pragnął przed meczem eliminacji MME z Grecją selekcjoner reprezentacji Polski Marcin Dorna. Dla jego podopiecznych stadion Cracovii był szczęśliwym obiektem, tu z dwubramkowym bagażem odesłano w drogę powrotną reprezentacje Malty i Szwecji. Dodając do tego również dwubramkowe zwycięstwo nad Turcją (w stolicy), znaczyło to, że Polacy doskonale umieli wykorzystać atut własnego terenu. Tę passę podtrzymali również w twardym boju z Grekami, choć wynik wahał się do ostatnich sekund.

A wszystko to za sprawą dramatycznej końcówki meczu.



Wreszcie coś optymistycznego...

Bohaterem frapującego widowiska był niewątpliwie Arkadiusz Milik, autor efektownego hat-tricku. Najpierw wykorzystał asystę Rafała Janickiego. Później podążył ze skuteczną dobitką strzału Mate-

usza Lewandowskiego. Aż wreszcie, już w przedłużonym czasie gry, kapitalnie uderzył pod poprzeczkę i Grecy utracili wszelkie nadzieje.

A przecież, mimo stanu 0-2, mieli je dosłownie chwilę wcze-

śniej. Część strąt odrobił ładnym strzałem w róg Nikos Karelis. Zaś wkrótce nierozważnie zachował się w obrębie własnego pola karnego Wojciech Golla, który sfaułował Karelisa. Do piłki podszedł Giannis Potouridis i nie wytrzymał próby nerwów. Gdyby trafił w światło bramki, niechybnie padłby wyrównujący gol. Ale Potouridis nie trafił... Jako się rzekło, ostatnie słowo należało do niesamowitego Milika...

Do rozegrania pozostał biało-czerwonym wyjazdowy mecz z Grecją (9 września 2014). Kolejna faza eliminacji MME już blisko. A może jeszcze uda się za trzy lata pojechać na igrzyska olimpijskie do Rio de Janeiro...

Polska - Grecja 3-1 (0-0)

Sędziował Witalij Mieszkow (Rosja). Gole: Milik (61, 78, 90) - Karelis (84). Żółte kartki: Zieliński, Furman, Janicki - Diamantakos, Mavrias, Bougaidis. Widzów 9128.

POLSKA: Jakub Szumski - Rafał Janicki, Wojciech Golla, Marcin

Kamiński, Daniel Dziwniel, Paweł Wszetek, Dominik Furman, Michał Chrapek (90 Damian Dąbrowski), Piotr Zieliński (86 Rafał Wolski), Bartłomiej Pawłowski (77 Mateusz Lewandowski, Arkadiusz Milik).

GRECJA: Sokratis Dioudis - Stelios Kitsiou, Kostas Triantafyllopoulos, Mavroudis Bougaidis, Giannis Potouridis, Charis Mavrias, Andreas Bouchalakis (84 Manolis Siopis), Tassos Lagos, Dimitris Kolovos (78 Nikos Karelis), Giannis Gianniotas, Dimitris Diamantakos (75 Apostolos Vellios).

Marcin Dorna (trener reprezentacji Polski): - Cieszę się ze zdobycia dziś trzech punktów, podtrzymania serii zwycięstw w spotkaniach rozegranych w Polsce. Zrobiliśmy to dla kibiców, którzy fantastycznie się zachowywali. Będę szczęśliwy, jeśli kilku zawodników z mojej drużyny trafi do pierwszego zespołu narodowego.

Kostas Tsanas (trener reprezentacji Grecji): - Taki to już urok piłki nożnej, że różnica między wygraną a przegraną jest bardzo cienka. Dziś my musimy przetrwać gorzkie porażki. Strzelec rzutu karnego bardzo często wykonuje ten element w naszym zespole. Najczęściej się nie mylił...

(c)

1. Polska	7 15	16-7
2. Turcja	5 10	9-5
3. Grecja	5 9	15-5
4. Szwecja	5 7	11-10
5. Malta	6 0	1-25

Arkadiusz Milik - strzelec trzech goli.



Kursokonferencja Kadry Trenersko - Instruktorskiej MZPN

Wydział Szkolenia i Rada Trenerów MZPN informują, że w dniu 14 grudnia 2013 r. na obiektach AWF Kraków, odbędzie się kolejna Kursokonferencja Kadry Trenersko - Instruktorskiej MZPN. Program konferencji przedstawia się następująco:

Aula Uczelni:
9:00 - 9:30 - rejestracja uczestników i oficjalne otwarcie.
9:30 - 10:30 - wykład: „Konwencja UEFA, system kształcenia i licencjonowania trenerów, deregulacja zawodu trenera” - mgr Piotr Maranda - członek Komisji Technicznej UEFA.
10:30 - 11:30 - wykład: „Dieta i żywieniowe wspomaganie wysiłku piłkarzy” - dr Barbara Frączek
11:30 - 12:30 - wykład: „Wybrane zagadnienia treningu i kontroli szybkości zawodników w piłce nożnej” - dr Paweł Żychowicz

Hala Główna: - zajęcia praktyczne
13:00 - 14:00 - „Trening wybranych elementów i ocena szybkości biegowej piłkarzy nożnych” - dr Paweł Żychowicz, mgr Krystian Pać
14:00 - 14:45 - „Ćwiczenia stabilizacyjne w treningu piłkarzy nożnych” - dr Zbigniew Witkowski, mgr Robert Mazanek
15:45 - 16:30 - „Kształtowanie wytrzymałości specjalnej w formie związanej” (ćw. z piłką) - SSA Wiśła Kraków - III Liga - mgr Maciej Musiał.
godz. 16:30 - zakończenie konferencji

Informujemy Szanownych Kolegów, że po raz pierwszy udział w konferencji jest odpłatny w wysokości 30 zł. Wpłaty należy dokonać na konto MZPN: 37 1240 2294 1111 0000 3709 2289 z adnotacją: „konferencja” i z podaniem adresu - w terminie do 8 grudnia 2013 r. lub do rąk pracowników biura Związku w dniu konferencji. Wpłaty na konto MZPN ułatwią przebieg rejestracji na Konferencję, dlatego prosimy o wybór tej formy opłaty.

Uczestnicy otrzymają w dniu Konferencji materiały w formie drukowanej, certyfikat w nowej formie oraz catering w przerwie kawowej. Płytki CD z części praktycznej przestane zostaną przez biuro MZPN na adresy domowe.

Przewodniczący Rady Trenerów
Michał Królikowski

Przewodniczący Wydziału Szkolenia
Lucjan Franczak

Konferencja Grassroots 2013

1 grudnia 2013 r. (niedziela) na obiekcie Com-Com Zone w Krakowie przy ul. Ptaszyckiego 6 odbędzie się organizowana przez PZPN i MZPN konferencja metodyczno-szkoleniowa dla animatorów sportu, trenerów piłki nożnej i zainteresowanych nauczycieli w ramach inicjatyw UEFA - GRASSROOTS.

W prowadzonym projekcie pod nazwą Akademia Piłkarska Grassroots zostanie przeprowadzonych 16 wojewódzkich konferencji w całej Polsce, na których poruszana będzie tematyka nowoczesnego treningu dzieci i młodzieży w oparciu o treści związane z systemem szkolenia Niemieckiego Związku Piłki Nożnej (DFB). Wykłady i zajęcia praktyczne poprowadzą trenerzy PZPN z młodzieżowych reprezentacji Polski oraz trener Niemieckiego Związku Piłki Nożnej.

Rejestracja uczestników odbędzie się od godz. 9.15.

Wszystkich ludzi sportu zainteresowanych udziałem serdecznie zapraszamy. Konferencja jest ogólnie dostępna i bezpłatna, przed wejściem będzie prowadzona rejestracja uczestników, którzy po konferencji otrzymają pakiet materiałów szkoleniowych i certyfikat uczestnictwa. Dodatkowych informacji udziela trener edukator MZPN - Robert Mazanek (tel. 601 597 630).

Ramowy program

• 10:00 - 10:15
Otwarcie konferencji przez Prezesa Wojewódzkiego Związku lub Przedstawiciela PZPN
SESJA WYKŁADOWA
10:15 - 10:30
• Zmiany w prawie po wejściu w życie ustawy deregulacyjnej.
10:30 - 10:45
• Unifikacja szkolenia dzieci i młodzieży
10:45 - 11:15
• Inicjatywy Grassroots

11:15 - 11:45
• Prelegent lokalny 1
11:45 - 12:00
• Przerwa
12:00 - 12:30
• Prelegent lokalny 2
12:30 - 12:45
• „Gry i zabawy z piłką” oraz „Piłka Nożna Jutra” - założenia merytoryczne
12:45 - 13:00
• Testy sprawności piłkarskiej - założenia merytoryczno-organizacyjne
SESJA PRAKTYCZNA
13:15 - 13:45

• Testy Sprawności Piłkarskiej - pokazowe testy oraz omówienie wyników
13:45 - 14:15
• Pokazowe ćwiczenia z publikacji „Gry i zabawy z piłką” oraz „Piłka Nożna Jutra”
14:15 - 15:15
• Wybrane środki treningowe w szkoleniu dzieci i młodzieży (do stosowania na „Orlikach” i małych boiskach
15:15 - 15:30
• Podsumowanie i zakończenie konferencji



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:
Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres
31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona
internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail:
biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (501 682 339)
redaktor naczelny

SKŁAD:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK: WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29, 42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 26 listopada 2013



Z życia MZPN



Prezydium Zarządu MZPN

6 listopada 2013

• Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec przekazał informację ze spotkania w Białej Podlaskiej z prezesem PZPN - Zbigniewem Bońkiem dotyczącą: Centralnej Ligi Juniorów (zapowiedziana reforma od sezonu 2014/2015), III ligi (zapowiedziana reforma od sezonu 2016/2017) i Wojewódzkich Ośrodków Szkolenia Sportowego Młodzieży.
• Przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa MPZN - Marian Cebula omówił stan bezpieczeństwa na meczach III ligi małopolsko-świętokrzyskiej w ostatnim okresie i odniósł się do zdarzeń z kilku meczów: Wiśła Sandomierz - Beskid Andrychów, Wiśła Sandomierz - Janina Libiąż, Granat Skarżysko - BKS Bochnia, Nowy Hutnik 2010 - Beskid Andrychów

oraz Wiśła II Kraków - Nowy Hutnik 2010.

• Prezydium Zarządu MZPN zarekomenduje do Zarządu MZPN - na funkcję wiceprzewodniczącego Wydziału Dyscypliny MPZN - Macieja Małskiego.

• Przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN - Andrzej Sękowski przedstawił informację ze spotkania przewodniczących Kolegium Sędziów Małopolskiego, Śląskiego i Podkarpackiego ZPN z wiceprezesem Kolegium Sędziów Słowackiego ZPN, przedstawicielami Słowackiego ZPN okręgu Koszyc i Bańskiej Bystrzycy. Poinformował o ustaleniach dotyczących wymiany sędziów na poziomie III ligi rundy wiosennej sezonu 2013/2014.

• Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak omówił przygotowania do organizacji kursokonferencji „Grassroots 2013” w dniu 1 grudnia 2013 roku na obiektach Stowarzyszenia Siemacha. Poin-

formował również o przygotowaniach do cyklicznej kursokonferencji MZPN dla trenerów, organizowanej na terenie AWF w dniu 14 grudnia 2013 roku.

• Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN przekazał następną informację z przygotowań do organizacji IX Turnieju juniorów (rocznik 1996 i młodszy) z okazji Święta Niepodległości.

• Prezydium Zarządu zatwierdziło wnioski o odznaczenia MZPN dla działaczy i klubów: Podokręgu Piłki Nożnej w Wadowicach, LKS Nawojowa Góra, MKS Trzebinia-Siersza i KS Podgórze Kraków. Małopolski Związek Piłki Nożnej wystąpi do Polskiego Związku Piłki Nożnej z wnioskiem o przyznanie Diamentowej Odznaki PZPN dla KS Podgórze z okazji 100-lecia klubu.

• Zatwierdzono preliminarze kilku turniejów dla młodzieży

• Na wniosek klubu LKS Piast Łapanów, Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło przeniesienie

drużyny z PPN w Bochni do PPN w Wieliczce.

• Przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN - Andrzej Sękowski zobliguje sędziów

do niezwłocznego uzupełnienia dokumentacji licencyjnych.

• Na wniosek Przewodniczącego Komisji Futsal MZPN - Zbigniewa Lacha zatwierdzono Adama Szumca na członka Komisji Futbolu MZPN.

• Rozpatrzenie pisma KS Tymbark dotyczącego wyeliminowania klubu z rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu centralnym zostało przeniesione na kolejne obrady Prezydium Zarządu MZPN, przy współudziale prezesa PPN Limanowa - Stanisława Struga i prezesa KS Tymbark.

• Red. Jerzy Nagawiecki przedstawił informację z przygotowań do ceremonii ogłoszenia wyników konkursu literackiego „Nie ma Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii” w dniu 14 listopada br. w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”.

Miesiąc na skróty

30.10 - informacja, że w związku z żałobą narodową po śmierci premiera Tadeusza Mazowieckiego, wszystkie rozgrywane 2 i 3 listopada zostaną poprzedzone minutą ciszy, a biorący w nich udział zawodnicy winni występować z czarnymi opaskami na ramieniu.

30.10 - Mirosław Kmiec nowym trenerem drużyny garbarni, poprzednikiem był Robert Orłowski.

3.11 - Szlagier II ligi trampkarzy w PPN Kraków, Armatura wygrywa na wyjeździe z Nadwiślanem 2-1.

7.11 - po raz pierwszy w historii klubu drugoligowa Sandecja awansowała do ćwierćfinału Pucharu Polski. Wyeliminowany został Widzew Łódź, najbliższym rywalem już w wiosnę 2014 będzie Zagłębie Lubin.

9.11 - reprezentacja Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Krakowie rozpoczęła sześciodniowy pobyt na Ukrainie. Na Kresy wyjechali zawodnicy Cracovii, Wisły Kraków, MKS SMS oraz innych klubów z terenu Krakowa i Małopolski.

11.11 - odbył się tradycyjny turniej piłkarski juniorów (rocznik 1996 i młodszy) o przechodni Puchar Prezesa MZPN, a celem było uczczenie Narodowego Święta Niepodległości. Organizato-

rem turnieju był Wydział Szkolenia MZPN, mecze rozgrywano w Centrum Rozwoju Com-Com Zone w Nowej Hucie. Zdecydowanie wygrał Kraków, 2. Tarnów, 3. Małopolska Zachodnia, 4. Nowy Sącz.

12.11 - Mirosław Jabłoński przestał być trenerem Termaliki-Brukbet Nieciecza, w której pracował raptem od 23 października. Nazwiska następcy nie podano.

14.11 - W krakowskim Klubie Dziennikarza „Pod Gruszką” ogłoszenie wyników konkursu organizowanego przez MZPN i redakcję „Dziennika Polskiego”, a zatytułowanego „Nie ma Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii”. Nagrodzonym pogratulował prezydent m. Krakowa, prof. Jacek Majchrowski, który objął honorowy patronat nad konkursem.

14.11 - w wieku 64 lat zmarł zastępcą działacza MZPN, Wiesław Gawlik.

15.11 - huśtawka nastrojów w grach sparingowych: Cracovia pokonuje MFK Ružomberok 3-0, ale Wiśła ponosi klęskę z FK Trenčín (0-5).

16.11 - zwycięstwem nad rezerwami Wisły (3-1) ugruntowała Soła Oświęcim wysoką pozycję na zakończenie rundy jesiennej w III lidze małopolsko-świętokrzyskiej.

19.11 - Reprezentacja Polski do lat 21 pokonała Grecję 3-1 i znacznie przybliżyła się do awansu na mistrzostwa Europy 2015. Stadion Cracovii znów szczęśliwy, wcześniej Polacy wygrali tu z Maltą i Szwecją.

19.11 - w siedzibie MZPN zakończenie kursu wyrównawczego UEFA B.

22.11 - spotkanie absolwentów kursu PZPN C związane z odbiorem dyplomów.

23.11 - wystartowała kolejna edycja Halowych Mistrzostw Krakowa juniorów. Organizatorem jest Wydział Szkolenia i Rada Trenerów Małopolskiego ZPN. Po dwie najlepsze drużyny w każdej kategorii wiekowej będą uczestniczyć w Halowych Mistrzostwach Małopolski, które odbędą się w dniach 8 marca 2014 r. (juniorzy młodszy) i 9 marca (juniorzy starsi) pod balonem J&J Sport Center w Skotnikach.

24.11 - W ćwierćfinałach Pucharu Polski na szczeblu PPN Kraków zmierzą się: Juvenia Prandocin - Jutrzenka Giebułtów, Sokół Kocmyrzów - AP 2011 Zabierzów, Garbarnia II Kraków - Cracovia II, Nowa Proszowianka - Hutnik 2010 Kraków.

(JC)

Dokładnie 11 listopada 2013 odbył się tradycyjny turniej piłkarski juniorów (rocznik 1996 i młodszy) o przechodni Puchar Prezesa MZPN, a celem było uczczenie Narodowego Święta Niepodległości.

Przed zawodami reprezentacje Krakowa, Nowego Sącza, Tarnowa i zachodniej Małopolski przywitał prezes Małopolskiego ZPN - Ryszard Niemiec, a po chwili wystuchano Mazurka Dąbrowskiego. Organizatorem turnieju był Wydział Szkolenia MZPN, mecze rozgrywano w Centrum Rozwoju Com-Com Zone w Nowej Hucie przy ul. Ptaszyckiego.

Turniej obserwowało liczne grono trenerów i działaczy z Małopolski, m. in. Aleksander Cimer, Marian Cygan, Lucjan Franczak, Andrzej Garley, Jerzy Gospodar-

wystuchania hymnu. Widziałem na twarzach młodych zawodników jak duże to zrobiło wrażenie...

- Od strony sportowej też było okazale. Bezkonkurencyjny był Kraków, widać że tutaj nastąpił duży postęp pod względem szkolenia młodzieży. Sporą grupę utalentowanych zawodników można było dostrzec w drużynach Tarnowa i Małopolski Zachodniej, które zaciekle walczyły o zajęcie 2. lokaty. Natomiast nie da się ukryć, że duży niepokój wywołała postawa reprezentacji Nowego Sącza. W poprzednich latach to

Kraków bez konkurencji

właśnie Nowy Sącz częstokroć nadawał ton, a teraz bezdyskusyjnie zamykał stawkę.



czyk, Zdzisław Kapka, Stefan Komendowicz, Jerzy Kowalski, Michał Królikowski, Marek Kusto, Andrzej Kuźma, Władysław Łach, Tadeusz Morgoń, Jerzy Płonka, Henryk Sochacki, Jerzy Stokłosa, Andrzej Sykta, Henryk Szymanowski, Andrzej Turczyński.

Przewodniczący Wydziału Szkolenia, trener koordynator MZPN, Lucjan Franczak:

- To była już 9. edycja turnieju, który traktować należy jako ważną pozycję w piłkarskim kalendarzu. Nie tylko pod względem sportowym, ale wychowawczym, edukacyjnym i patriotycznym. Bo młodzież musi wiedzieć i szanować czym jest dla Polaków Święto Niepodległości. Stąd nasza troska, aby turniejowi nadać szczególną odprawę i zacząć rywalizację od

- Za rok obchodzić będziemy jubileusz, turniej zostanie rozegrany po raz 10. Wtedy przyjdzie



stosowna pora, aby pomyśleć o jeszcze atrakcyjniejszej formule tej nader pozytywnej imprezy.

Nowy Sącz triumfował pięć razy na osiem wcześniejszych edycji, a w 2012 zdobył trofeum na własność. Tym razem zdecydowanie dominował na murawach Kraków, a o przewadze niech świadczą wyniki: 10-1 z Nowym Sączem, 3-0 z Małopolską Zachodnią i 2-0 z Tarnowem. Krzysztof Szewczyk i Dawid Surma ponadto ustrzelili klasyczne hat tricki. Identycznym wyczynem popisał się Filip Wójcik (Tarnów).

Wyróżnienia indywidualne:

- Najlepszy zawodnik: **Bartosz Kapustka** (Kraków)
- Najlepszy bramkarz: **Dorian Frątczak** (Kraków)
- Król strzelców: **Krzysztof Szewczyk** (Kraków) - 6 goli
- Najlepsi w swoich drużynach: Kraków - **Dawid Surma**; Tarnów - **Patryk Rusek**; Małopolska Zachodnia - **Piotr Leszczyński**; Nowy Sącz - **Marek Maślej**

Wyniki:

- Kraków - Tarnów 2-0 (1-0)**
gole: Natkaniec, Barczuk.
- Małopolska Zachodnia - Nowy Sącz 2-0 (1-0)**
Cząstka 2.
- Kraków - Małopolska Zachodnia 3-0 (2-0)**
Szewczyk 2, Natkaniec.
- Tarnów - Nowy Sącz 4-1 (0-0)**
Wójcik 4 - Maślej.
- Kraków - Nowy Sącz 10-1 (3-0)**
Szewczyk 4, Surma 4, Tomaszewski, Kapustka - Tomaszewski (samob.).
- Zachodnia Małopolska - Tarnów 1-1 (0-0)**
Śliwa - Pilch.

Sędziowali: Maciej Koster, Bartłomiej Nowak, Krzysztof Kucharski oraz (jako drugi tercet) Sławomir Gątkiewicz, Tomasz Koziół, Tomasz Szymusiak.

1. Kraków	3	9	15-1
2. Tarnów	3	4	5-4
3. Małopolska Zach.	3	4	3-4
4. Nowy Sącz	3	0	2-16

Andrzej Godny (MZPN), JC

KRAKÓW: Dorian Frątczak (Hutnik Nowa Huta), Piotr Przybys (Puszcza Niepotomice) - Damian Guzik, Sebastian Jacak, Hubert Pachowicz, Kacper Ziemianek (Hutnik Kraków), Paweł Pasionek, Adam Tomaszewski, Antoni Jarożyński, Patryk Pilch (Garbarnia Kraków), Daniel Najduch, Dawid Surma, Bartosz Kapustka, Krzysztof Szewczyk (Cracovia), Kamil Natkaniec (Puszcza Niepotomice), Krzysztof Barczuk (Wieczysta Kraków).

Trenerzy: Robert Mazanek, Grzegorz Dąbrowski.



TARNÓW: Karol Dybowski (Unia Tarnów), Michał Leżoń (Termalica BUK-BET Nieciecza) - Dawid Pilch, Daniel Bukowiec, Mateusz Krokosz (BKS Bochnia), Dominik Minorczyk (Nowa Jastrzębka), Tomasz Sanok (Tarnovia), Szczepan Kogut, Adrian Pikuł, Kamil Kowal (Termalica BUK-BET Nieciecza), Marcel Tyl, Filip Wójcik, Jakub Kuzdra, Patrycjusz Cygan (Unia Tarnów), Patryk Rusek (Wiśła Szczucin), Patryk Bezkosty (Wolania Wola Rzędzińska).

Trenerzy: Marek Migduta, Robert Antosz.



MAŁOPOLSKA ZACHODNIA: Marcin Koper (Halniak Maków Podhalański), Mateusz Jurek (Janina Libiąż) - Dawid Balon (Skawa Wadowice), Michał Śliwa (Beskid Andrychów), Dawid Piesko (Halniak Targanice), Michał Cząstka, Dawid Bobak, Jan Martyniak (MKS Trzebinia/Siersza), Andrzej Lament (KS Chetmek), Kacper Szczurek (Janina Libiąż), Piotr Leszczyński, Wojciech Mrowiec, Adrian Zybiński (Unia Oświęcim), Bartosz Wotek, Jakub Scomber (Soła Oświęcim), Dawid Rzeźniczak (Babia Góra Sucha Beskidzka).

Trenerzy: Marian Pamuła, Mieczysław Ślusarek.



NOWY SĄCZ: Damian Bartosz (Kolejarz Stróże), Waldemar Hyclak (Dunajec Nowy Sącz) - Grzegorz Ciężobka, Krystian Tomaszek, Bartosz Kozak, Piotr Nowak, Marek Maślej, Dawid Jancarczyk (Sandecja), Damian Migacz, Filip Iwański, Michał Kłis, Paweł Dobosz, Sebastian Tokarczyk, Dawid Rosiek, Dawid Potoniec, Dawid Piszczek, Miłosz Groń (Dunajec).

Trenerzy: Łukasz Biernacki, Piotr Pietruch.

„Nie ma Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii”

Marian Cebula i Stanisław Chemicz laureatami



Laureat I nagrody Marian Cebula (z lewej). Krakowski rynek, urzekająca barokowym przepychem sala Baltazara Fontany Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką”, znamienici goście z prezydentem Krakowa prof. Jackiem Majchrowskim oraz plejadą gwiazd czasu prosperity polskiej piłki nożnej - oto anturaz towarzyszący rozstrzygnięciu konkursu na wypowiedź, relację, wspomnienie, opowieść zatytułowanego „Nie ma Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii”. Organizatorzy dziennikarskiego turnieju: Małopolski Związek Piłki Nożnej i redakcja „Dziennika Polskiego”, wyboru miejsca gali dokonali celowo. Dziennikarski Klub podkreślił rangę współzawodnictwa i ważność jego przesłania w dobie intensyfikacji pozaboiskowych zmagani kibiców futbolu w Krakowie i Polsce. Rzecz miała miejsce w czwartkowe przedpołudnie 14 listopada br.

Imprezę rozpoczął prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec, inicjator konkursu. Mówił o ponad stuletnim współtętnieniu obydwu krakowskich klubów, o sportowych zmaganiach Cracovii i Wisły, o ostrej rywalizacji, w czasie której wykuwał się etos sportowej walki, niezbędny do osiągania rezultatów na miarę ambicji i oczekiwań kibiców. Z krytycyzmem opisał niektóre zjawiska towarzyszące dzisiejszej rywalizacji Cracovii i Wisły. Wskazał na potrzebę pracy organicznej w środowisku kibiców obydwu klubów, na współdziałanie środowisk seniorskich, na różnorodne akcje edukacyjne, które swymi pozytywnymi przesłaniami spowodują obniżenie poziomu agresji wśród części trybun na stadionach przy ulicach Kałuży i Reymonta. Przesłaniem konkursu przejęły się najbardziej siwe głowy. Daj Boże, aby młodzież - w spotkaniu „Pod Gruszką” wzięty udział szkolne delegacje Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży oraz SMS -

wyciągnęła z dzisiejszej uroczystości lekcję historii. Dziennikarsko-literacka rywalizacja rozpoczęła się w sierpniu br., kiedy to Małopolski Związek Piłki Nożnej, wspólnie z partnerami ogłosił konkurs zatytułowany „Nie ma Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii”. Ważne przedsięwzięcie honorowym patronatem otoczyli: prezydent m. Krakowa prof. Jacek Majchrowski, prezes MKS Cracovia SSA prof. Janusz Filipiak i przewodniczący Rady Nadzorczej Wisła SA prof. Mirosław Pawełczyk. Inicjatywa okazała się trafna. Odzew płynący ze środowiska wskazał na potrzebę dokumentowania, publikowania i archiwizowania zdarzeń z dalszej i bliższej przeszłości obydwu klubów. Do siedziby MZPN w Krakowie napłynęło 19 prac. Komisja konkursowa, zebrana na posiedzeniu w dniu 24 października 2013 roku, w składzie: przewodniczący jury Marek Kęskrawiec - redaktor naczelny „Dziennika Polskiego” oraz Jerzy Łudzik - przewodniczący Rady Seniorów KS Cracovia, Leszek Snopkowski - przewodniczący Rady Seniorów TS Wisła i Jerzy Nagawiecki - członek Zarządu MZPN, red. nac.



Laureat I nagrody Stanisław Chemicz (z lewej).

„Futbolu Małopolski” wysoko oceniła trud autorów prac.

Jury przyznało:

Dwie równorzędne pierwsze nagrody - ufundowane przez prezydenta m. Krakowa w wysokości po 2 500 zł - za prace zatytułowane:

- „Takie były zabawy, spory w owe lata... „Święta wojna” w Krakowie podczas okupacji hitlerowskiej 1939-1945”: autor - Stanisław Chemicz
- „Alfabet „Pasa” z „Białą Gwiazdą” w tle”: autor - Marian Cebula

Wręczając nagrody laureatom prof. Jacek Majchrowski podkreślił potrzebę organizowania różnorodnych przedsięwzięć, których wspólnym mianownikiem są zabiegi na rzecz podniesienia kultury kibicowania. Prezydent Krakowa zapewnił o przychylności dla wsparcia takich działań w przyszłości. Mamy do

czynienia z jednymi z najstarszych klubów w Polsce, między którymi istniał specyficzny układ: z jednej strony rywalizowały z sobą, a z drugiej przyjaźniły się i szanowały. I tak być powinno również dziś i jutro. Kraków ma stać potęgą obu klubów, a nie waśniami.

Dwie równorzędne drugie lokaty - nagroda redakcji „Dziennika Polskiego” w wysokości po 1 500 zł - za prace zatytułowane:

- „Okotopitkarskie refleksje - damski punkt widzenia”: autorka - Ewa Gabrys
- „Przed derbami czuć u nas dreszczyk”: autorka - Dominika Maciejasz



Laureat III nagrody Andrzej Mikołajczyk (z lewej).

wręczył Andrzej Wojdyło, wiceprezes Polskapresse, oddział Prasa Krakowska.

Z kolei dwie równorzędne trzecie nagrody Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w wysokości po 750 zł. przyznano za prace zatytułowane:

- „Wspomnienie...”: autor - Jerzy Andrzej Mikołajczyk
- „Jako Krakauer”: autor - Zygmunt Sadlik

wręczył Ryszard Niemiec. Prezes MZPN uhonorował ponadto specjalną nagrodą za „ważność przesłania”, w wysokości 1000 zł, pracę „Krwiodawstwo, droga do pojednania”: autorstwa Andrzeja Tychoniaka, ufundowaną przez Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Obecni na uroczystości prezes Wisły S.A. Jacek Bednarski oraz dyrektor sportowy Cracovii SSA Piotr Burlikowski wręczyli uczestnikom konkursu cenne nagrody rzeczowe: koszulki, piłki z autografami piłkarzy, gadżety reklamowe. W krótkiej wypowiedzi Jacek Bednarski podkreślał dobrosąsiedzkie stosunki panujące między szefostwem sportowym obydwu wielkich krakowskich klubów zlokalizowanych po przeciwnych stronach Błoń. Dziękował uczestnikom konkursu, gratulował zwycięzcom. W imieniu nagrodzonych podziękowania złożyła red. Dominika Maciejasz.

Dysputy w kawiarnianej części Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” dopełniły uroczyste spotkanie uczestników, organizatorów, sponsorów i wspierających konkurs „Nie ma Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii”. Dyskutowali „Pasiacy” i zwolennicy „Białej Gwiazdy”, działacze, trenerzy, zawodnicy i sympatycy futbolu. Byli m. in. obecni: Ryszard Budka, Lucjan Franczak, Ewa Gajewska, Henryk Kasperczak, Tadeusz Kędzior, Zdzisław Kapka, Tadeusz Kędzior, Jerzy Kowalski, Zbigniew Koźmiński, Michał Królikowski, Marek Kusto, Zbigniew Lach, Zbigniew Lech, Adam Musiał, Andrzej Sękowski, Andrzej Strumiński, Andrzej Sykta, Antoni Szymanowski, Henryk Szymanowski, Dariusz Wójtowicz.

W spotkaniu wzięli udział reprezentanci środowisk wpierający ideę bezpiecznych trybun, ludzie związani ze sportem: przedstawiciel wojewody małopolskiego Marek Rut - dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego oraz reprezentant Komendy Wojewódzkiej Policji, szef sztabu nadkom. Robert Spółak.

JC, JN

Poniżej drukujemy nagrodzoną II miejscem pracę w konkursie „Nie ma Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii” autorstwa Ewy Gabrys. W Kolejnych wydaniach „Futbolu Małopolski” zamieszczamy będziemy sukcesywnie kolejne nagrodzone teksty.

Okotopitkarskie refleksje - damski punkt widzenia

Była niedziela, 5 grudnia 1948 roku. Zapowiadał się piękny, wyczekiwany przez nas od dawna dzień. Mój szesnastoletni brat Andrzej i ja, dwunastoletnia Ewa, zapaleni kibice Cracovii, wybieraliśmy się właśnie z Ojcem na boisko Garbarni, by obejrzeć mecz, jaki co dzień się nie zdarza - derby Cracovia - Wisła! - i to jeszcze o mistrzostwo Polski!!! Nasze kibicowanie ukochanej drużynie zaczęło się zaraz po wojnie, kiedy to zamieszkaliśmy niedaleko stadionu Cracovii, przy ul. Słonecznej (dziś Prusa) 15. A więc, jak to się dzisiaj mówi, a także pisze na transparentach stadionowych, po właściwej stronie Błoń. (Nawiasem mówiąc, mieszkając krótko w czasie okupacji po tej niewłaściwej stronie, przy ul. Kawiory, bawiliśmy się nieopodal boiska Wisły, co jednak nie miało wpływu na nasze późniejsze sympatie.)

Wspomniane derby w 1948 r. przeżywałem na stadionie niezwykle mocno, jako że emocji jak wiadomo nie brakowało. Już zaraz na początku rozpacz nieprawdopodobna! Legutko z podania Gracza daje Wiśle prowadzenie, jednakże po licznych groźnych atakach z obu stron, tuż przed, samą przerwą dwie cudowne bramki - „główką” S. Różankowskiego i gol Szeligi z podania E. Różankowskiego dały Cracovii nieco spokoju w szatni, przed dalszym ciągiem batalii po przerwie. Nie było później łatwo, gdyż Wisła walczyła zaciekle, lecz zwycięstwo było po naszej stronie: E. Różankowski, idąc w ślady brata, zapewnił Cracovii zwycięstwo i tytuł mistrza Polski. Szał radości po meczu zakłóciła jednak smutna wiadomość, jaka czekała na nas po powrocie do domu. Tego akurat dnia Służba Bezpieczeństwa zaareztowała naszego bliskiego sąsiada, znanego literata i teatrologa, Tadeusza Kudlińskiego, za działalność w okupacyjnym podziemiu. Ale to już temat na inne opowiadanie...

Cracovia towarzyszyła nam przez całe lata szkolne, nieraz nawet kosztem nauki, nad czym bardzo bolała nasza Mama, mając za złe Ojcu, że wyciągał nas na mecze. Ale mecze te były wówczas praw-

dziwą przyjemnością i wielkim widowiskiem - kulturalny doping, sympatyczni, życzliwi względem



siebie kibice, nie mówiąc już o prawdziwym zaangażowaniu piłkarzy w walkę na boisku - nikt wtedy, jak to się teraz mówi, nie



odstawiał nogi! I niepisana zasada fair play, o której dziś można już tylko pomarzyć... (We wspomnieniach przywołuję obecnie to dawne, zgrzebne w porównaniu do dzisiejszych standardów boisko, z drewnianą trybuną od strony Focha, pięknym torem, kolarskim i karkołomnymi ewolucjami cyklistów, drewnianą budką „szatnego” Wiehcia od strony Kraszewskiego, widok sporej grupy kibiców obserwujących mecz z dachu Rotundy i charakterystyczny dla mnie jako dziecka „zapach meczu”, jak to określałam w rozmowie z Ojcem, a więc zapach dymu papierosowego

swej siedziby przy ul. Smoleńsk 16. Tam wystawialiśmy nieraz długo w oczekiwaniu na upragnione autografy. Wieczorem, w dniu zakończenia aktualnej kolejki ligowej, wszyscy prawdziwi kibice, a więc i my, spotykaliśmy się pod redakcją „Dziennika Polskiego” obok Poczty Głównej, jako że tylko tam mogliśmy poznać na bieżąco wszystkie wyniki kolejki. A także poczuć atmosferę autentycznego zaangażowania w sprawy piłki i swojego klubu oraz wymienić poglądy na interesujące nas tematy. Później, w domu, sporządzało się w oparciu o wszystkie wyniki aktualną tabelę, a zajęciu temu towarzyszyły zazwyczaj wielkie emocje.

Piłka nożna, reprezentowana przez krakowskie kluby piłkarskie, towarzyszyła mi również na co dzień w postaci kontaktów koleżeńskich. W szkole podstawowej jedną z najbliższych mi koleżanek była Danusia Wilczkiewicz, córka znanego piłkarza m.in. Garbarni, a później trenera, m.in. II-ligowej Cracovii, Eugeniusza Wilczkiewicza, a zarazem siostra napastnika Cracovii, Mieczysława Wilczkiewicza. Namawiam ją teraz usilnie, aby wzięta udział w konkursie i przedstawiła nieco ciekawych historii piłkarskich, niejako z pierwszej ręki. Przy jej skromności nie chce na razie o tym słyszeć, ale zna z pewnością sporo interesujących faktów, jak choćby 150. bramka w derbach, strzelona dla Cracovii przez brata Danusi, Mieczysława, w 1953 roku. A także historia opowiedziana jej przez siostrę legendarnego szatnego Cracovii, Jana Wiehcia, gdy w czasie okupacji cała jego rodzina z narażeniem życia przechowała w łóżku pod kołdrą sztandar ukochanego klubu.

W późniejszych latach 50-tych, w Średniej Szkole Muzycznej przy ul. Warszawskiej 11, do której uczęszczałam równolegle z nauką w Liceum im. Joteyki, miałam okazję poznać starszego o kilka lat kolegę, Zdzisława Najdera - piłkarza, a zarazem ucznia wydziału instrumentalnego w

ciąg dalszy na str. 10

Okołopiłkarskie refleksje - damski punkt widzenia

ciąg dalszy ze str. 9

klasie altówki, który (o zgrozo!) okazał się w trakcie bliższej znajomości rezerwowym bramkarzem Wisty, zastępującym niekiedy na boisku samego Jurowicza. Zdysiu grający w drużynie rezerw Wisty, znacznie młodszy od swych sławnych kolegów grających w I lidze, nie miał oczywiście okazji grać w derbach, czy innych ważniejszych spotkaniach, ale uczestniczył jako pełnoprawny zawodnik w treningach bramkarskich Wisty pod kierunkiem trenera Waltera. Nie oszczędzał się nigdy na boisku, czego rezultatem były nękające go nawet do dziś dolegliwości ręki, które przeszkadzały mu w grze na altówce. Wspomina obecnie, jak utrzymywał skrzętnie w tajemnicy swój status piłkarza przed srogim profesorem altówki, Tadeuszem Gonetem.

Zdzisław ożenił się w latach późniejszych z Krystyną Flanek, córką lewego obrońcy Wisty, reprezentanta Polski, Mieczysława Flanka. Flanek, a także inny piłkarz Wisty, a później Cracovii, Adam Wapiennik, mieszkali w pobliżu nas i często charakterystyczne ich sylwetki, znane nam doskonale z boiska, pojawiały się tu i ówdzie w okolicy. Półwieś Zwierzynieckie było wtedy dzielnicą prawdziwie piłkarską. Obok wspomnianych wyżej E. i M. Wilczkiewiczów, Flanka, Wapiennika, Najdera, mieszkał przy ul. Senatorskiej dawny zastępny zawodnik Cracovii, Zdzisław

Styczeń oraz działacz klubu, Zdzisław Oleszek.

Ze Zdzisławem Najderem, obecnie emerytowanym altowiolistą Filharmonii Krakowskiej, jesteśmy bliskimi sąsiadami i spieramy się nieraz na tematy meczowe, szczególnie przed derbami, lecz spory te, choć czasem żywiołowe, nie przekraczają nigdy granic dobrego wychowania.

Na cotygodniowych koncertach abonamentowych w Filharmonii w latach 50-tych widywałam krążącego samotnie w czasie przerw po holu napastnika Cracovii, Juliana Radonia. Gdzież te czasy, kiedy piłkarze miewali tak szlachetne zainteresowania?...

Dalsze koleje mojego życia (studia, praca) sprawiły, iż musiałam zarzucić swoje dziecięce i młodzieńcze zainteresowania piłkarskie. Wszakże w połowie lat 80-tych, z duszą na ramieniu, jako że zwyczajnie boiskowe nabrały, delikatnie mówiąc, nieco innego niż wcześniej charakteru, wybrałam się na derby na stadionie Wisty. Ekscesów na szczęście nie było, wynik mnie nie zadowolił (0:0), po czym nastąpiła kolejna długa przerwa, do roku bodajże 2006, kiedy to wprowadzono w Cracovii bilety wstępu dla kobiet za symboliczną złotówkę. Pomyślałam więc sobie: czas, by historia zatoczyła krąg, czas zainteresować się Cracovią dziś. Po szczęśliwym powrocie do ekstraklasy w 2004 roku

możliśmy znów stanąć w szranki z odwieczną rywalką Wisłą w pojedynkach derbowych. Szczególnie zapisały mi się w pamięci derby w 2011 roku, z pomyślnym dla nas rezultatem, kiedy to Holender Van der Biezen zapewnił zwycięstwo Cracovii piękną „główką” w 37. minucie meczu, po raz pierwszy po 28 latach w derbach na własnym stadionie. Nabraly znów aktualności słowa stadionowej piosenki: „Każdy to powie, Cracovia rządzi w Krakowie”!

Dziś, przed, kolejnymi derbami, żyjemy w atmosferze napięcia, tym bardziej, że dwie ostatnie porażki (z Legią i Zawiszą) nie nastawiają naszych kibiców zbyt optymistycznie. Derby rządzą się jednak jak wiadomo swoimi prawami i nadzieja mnie nie opuszcza. Na Placu na Stawach widuję nieraz słynnego Makino, zapalonego kibica Cracovii, którego kiedyś przed derbami ośmieliłam się zagadnąć na temat przypuszczalnego wyniku spotkania. Sugestia znanego barda (2:1 dla Cracovii) niezapewniała się sprawdziła (był remis), myślę jednak, że gdyby sytuacja się teraz powtórzyła, zaryzykuję ponowne pytanie. A nuż tym razem wróżba się spełni?...

21 IX 2013 roku wieczorem, po derbach Makina nie spotkałam, ale znów był remis. Szkoda, bo po cichu liczyło się na zwycięstwo. Cracovia grała jednak pięknie, zwłaszcza po przerwie, z wielką determinacją. Zakończę me okołopiłkarskie refleksje cytatem z naszego wspaniałego hymnu: „Cracovia i jej barwy dwie, Cracovia, po prostu kocham Cię”!!!

EWA GABRYŚ

Z żałobnej karty

WIESŁAW GAWLIK

Krakowskie środowisko piłkarskie poniosło niepowetowaną stratę. 14 listopada br. zmarł w wieku 64 lat Wiesław Gawlik, którego pożegnaliśmy sześć dni później na Cmentarzu Rakowickim.



W pracy zawodowej Wiesław był wierny Politechnice Krakowskiej. Na przestrzeni kilku dekad to samo odnosiło się do futbolu. Zaczynał w 1978 jako sędzia piłkarski, towarzysząc takim arbitrom jak Janusz Hańderek i Jacek Pociągł. Następnie był związkowym obserwatorem i delegatem, zaś w ostatnich latach członkiem Komisji ds. Piłkarstwa Młodzieżowego MZPN, a także kierownikiem młodzieżowych reprezentacji MZPN. Czynił to w drużynach trenerów Jerzego Smotera oraz Jerzego Płonki i Michała Wiącka z doskonałym skutkiem, na miarę supremacji tych zespołów w ogólnopolskiej rywalizacji.

W ogóle, kochał pracę z młodzieżą. Przejawiało się to m. in. w corocznym i spontanicznym braniu udziału w organizowaniu turniejów dla uczczenia Święta Niepodległości oraz cieszących się ogromną popularnością zawodów z okazji Dnia Dziecka.

Był jednym z twórców małopolskich lig trampkarzy i młodzików. Ponadto udzielał się jako członek zarządu Clepardii Kraków i kierownik jej drużyn młodzieżowych.

Zawsze uśmiechnięty, życzliwy, obowiązkowo dobry dla ludzi. I pewnikiem dlatego wielu z nich nie zawiodło Go w niestety już ostatniej drodze...

Cześć Jego Pamięci

(JC)

Reprezentacyjna „wybitność” potwierdzona medalem

Ilość i dokonania

W Brazylii, Hiszpanii, Francji, Niemczech i Włoszech liczba występów w narodowej reprezentacji futbolowej wiąże się nieuchronnie ze zdobytymi trofeami. Wybitni piłkarze wymienionych krajów, wielokrotni gracze nacionalnych teamów, są obwieszeni medalami mistrzostw świata i kontynentu nieomal tak samo jak radzieccy generałowie.

Polska specyfika „wybitności” od z górą trzech dekad nie łączy ilości z jakością. Toteż dobrze się stało, że Dariusz Dziekanowski zapowiedział zmianę zasad wstępu do elitarnego grona. Szeffujący aktualnie Klubowi Wybitnego Reprezentanta proponował, aby „paszporty” wybitnych przystugiwały futbolistom, którzy co najmniej 80 razy zakładali koszulki z orłem na piersi. Zmiana kryteriów ilościowych satysfakcjonuje jedynie najbardziej zainteresowanych. Jednak opinia publiczna przyjmuje zapowiedzi modyfikacji reguł sceptycznie. Bowiemy dla coraz szerszego grona ludzi piłki nożnej wprowadzenie nowych kryteriów wydaje się być konieczne, jednak poza czynnikiem ilościowym należy uwzględnić także jakościowy.

Należy wykonać znaczący ruch, gdyż obecny skład elitarnego grona budzi coraz większe wątpliwości. Przybywa graczy okresu mizrii futbolowej, a równocześnie trudno znaleźć wśród „wybitnych” piłkarzy, którzy swoimi dokonaniami zdobyli futbolowe szczyty potwierdzone medalami mistrzostw świata i olimpiady. W kraju, gdzie uznane piłkarskie dokonania miały miejsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku nie podobna faworyzować ilościową klasyfikacją i nagradzać tytułem „wybitnego” zawodników, którzy mają problemy z pokonaniem narodowych zespołów Mołdawii, Łotwy i Czarnogóry.

Wydaje się zasadne, aby barierą wstępu do Klubu Wybitnego Reprezentanta było rozegranie 80 spotkań. Niemniej jednak do regulamin Klubu należy dopisać ważniejsze kryterium awansu: kryterium dokonań! Stoimy na stanowisku, że wybitnymi polskimi piłkarzami byli bez wątpienia zdobywcy złotego medalu olimpijskiego w 1972 roku w Monachium oraz medaliści mistrzostw świata rozegranych w 1974 roku na boiskach RFN i 1982 w Hiszpanii. Rodzime piłkarstwo graczy o większej renomie i o osiągnięciach się nie dochowało. Dzięki nowemu regulaminowi KWR powiększy się o Zygryda Szoltysika, Zygmunta Anczoka, Adama Musiała, Leszka Ćmikiewicza, Jerzego Gorgonia, Zygmunta Maszczyka, Józefa Młynarczyka, Stefana Majewskiego i kilkunastu dalszych futbolistów, którzy weszli na statek do annałów polskiej piłki nożnej jako wyjątkowi i ponadprzeciętni.

Prezes PZPN Grzegorz Lato podpisał 23

stycznia 2009 roku Uchwałę Zarządu w sprawie „Regulaminu Klubu Wybitnego Reprezentanta PZPN”. Dokument należy przejrzeć, uwspółcześnić, zmodyfikować. O dokooptowaniu do KWR piłkarzy-medalistów wspomnieliśmy powyżej. Ponadto warto równocześnie zwiększyć niezależność i kompetencje tego organu doradczego PZPN. Winno się wyłonić Zarząd KWR, a jego



Wybitni reprezentanci. Oni zagrali w olimpijskim finale igrzysk w Monachium roku 1972. Od lewej w górnym rzędzie: Zygmunta Anczok, Jerzy Kraska, Kazimierz Deyna, Jerzy Gorgoń, Zygmunta Maszczyk i Hubert Kostka. W dolnym: Zygryda Szoltysik, Lesław Ćmikiewicz, Zbigniew Gut, Włodzimierz Lubański, Robert Gadocha i Ryszard Szymczak.

prezesa zapraszać na obrady Zarządu Związku z głosem doradczym.

Po uwzględnieniu wspomnianych wyżej propozycji w Klubie Wybitnego Reprezentanta znalazłoby się 57 zawodników (w tym pięciu nieżyjących). Nie wydaje się, aby Klub miał się dalej rozrastać. Wręcz przeciwnie. Skupia bowiem głównie ludzi starszego wieku, grupy przemijającej, odchodzącej.

Oto obecni członkowie klubu według kryterium ilościowego: Michał Żewłakow (102 występy), Grzegorz Lato (100), Kazimierz Deyna (97 - nie żyje), Jacek Bąk (96), Jacek Krzynówek (96), Władysław Żmuda (91), Antoni Szymanowski (82), Zbigniew Boniek (80), Włodzimierz

Lubański (75), Tomasz Wałdoch (74), Maciej Żurawski (72), Piotr Świerczewski (70), Tomasz Kłós (69), Roman Kosecki (69), Jakub Błaszczykowski (67), Mariusz Lewandowski (66), Dariusz Dudka (65), Dariusz Dziekanowski (63), Jan Tomaszewski (63), Robert Gadocha (62), Tomasz Hajto (62), Roman Wójcicki (62), Henryk Kasperczak (61), Andrzej Szarmach (61), Włodzimierz Smolarek (60 - nie żyje), Marcin Wasilewski (60), Jacek Zieliński (60), Jerzy Dudek (60), Robert Lewandowski (60) i ostatni przyjęty w poczet członków, zmarły niedawno Gerard Cieślak (45).

Nowymi członkami byłiby złoci medaliści IO oraz medaliści MŚ 74 i 82: Zygmunta Anczok (48), Hubert Kostka (32), Zygryda Szoltysik (46), Jerzy Kraska (13), Joachim Marx (23), Marian Ostafiński (11), Jan Domarski (17), Ryszard Szymczak (2 - nie żyje), Lesław Ćmikiewicz (57), Jerzy Gorgoń (55), Zbigniew Gut (11 - nie żyje), Zdzisław Kapka (14), Kazimierz Kmiecik (34), Zygmunta Maszczyk (36), Adam Musiał (34), Józef Młynarczyk (42), Marek Dziuba (53), Janusz Kupcewicz (20), Paweł Janas (53), Jan Jałocha (28), Waldemar Matysik (55), Stefan Majewski (40), Andrzej Buncol (51), Andrzej Pałasz (34), Włodzimierz Ciotek (29), Marek Kusto (19) i Andrzej Iwan (29).

Wkrótce do elitarnego grona - decyzją członków KWR - trafią dwaj wybitni piłkarze: Lucjan

Brychczy oraz Stanisław Ośliżko. Obaj rozegrali w drużynie narodowej po 58 spotkań. W poczet wybitnych reprezentantów proponuję zaliczyć także - pośmiertnie - Ernesta Pohla - 46 występów w reprezentacji. I to by było (na razie) na tyle!

JERZY NAGAWIECKI

PS. Polska społeczność piłkarska od wielu lat wyczekuje sukcesu reprezentacji Polski. Marzy nam się medal wielkiej futbolowej imprezy: mistrzostw świata lub mistrzostw Europy. Jeśli kiedykolwiek w przyszłości bliższej lub dalszej reprezentacji uda się stanąć na podium MŚ lub ME członków medalowej drużyny trzeba będzie gremialnie wpisać na listę „wybitnych”.



Grzegorz Kmita (rocznik 1955) jest obligatoryjnie kojarzony z Krakowem, choć przyszedł na świat w Sosnowcu. - Konkretnie w Sosnowcu-Dańdówce, w pobliżu Huty Cedler, gdzie pracował mój już nieżyjący ojciec, Aleksy. Znalazł się tam po robotach w Niemczech. W trakcie ledwie półrocznego pobytu w Sosnowcu zdążył jeszcze trochę pograć w miejscowej Polsce. Niebawem otrzymał nakaz pracy w Nowej Hucie, która dynamicznie rozrastała się. Dostaliśmy mieszkanie na Osiedlu Hutniczym. Blok, lub jego bezpośrednie sąsiedztwo było wyjątkowo piłkarskie. Marcin Wasilewski, Piotr Madejski... - wylicza Grzesiek.

Filar „Czarnych Błyskawic”

Do „podstawówki” nr 83 chodził Grzegorz Kmita razem ze Zbigniewem Urbańczykiem, później jednym z czołowych arbitrów piłkarskich. Skończył XII liceum, w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. Ale kopanie w piłkę zaczął jeszcze jako dziesięciolatek. Będąc filarem „Czarnych Błyskawic” został nawet wraz z kolegami triumfatorami szalanie popularnego Turnieju Dzikich Drużyn, którego jednym ze współorganizatorów była redakcja „Gazety Krakowskiej”. W stawce, bagatela, znalazło się 125 drużyn... Treningi rozpoczął oczywiście w Hutniku, zwłaszcza że ojciec udzielał się społecznie jako działacz klubu z Suchych Stawów. W trampkarzach trenerami Grzeška byli Józef Strojny, Adam Mirek i Zenon Baran. W juniorach - Jan Hymczak, Andrzej Bielenda, Jerzy Pest, w rezerwie - Jan Tyrka, Marian Cygan i Edward Gajewski, w pierwszej drużynie seniorów - Kazimierz Trampisz, ponownie Cygan i Pest oraz Jerzy Steckiw.

Tłumy „waliły” na Górnika...

Kmita studiował na krakowskiej AWF, którą ukończył w 1978 obroną pracy magisterskiej. Dotyczyła porównań młodzieży szkolnej i z klubów krakowskich pod względem koordynacji, zwinności i gibkości. Zanim obronił dyplom, zdążył zasilić szeregi Prokocimia. Ten wprawdzie akurat spadł z III ligi, ale szybko do niej wrócił. Jednak najgłośniejszym echem odbiła się przegrana kolejarskiego klubu z Pucharem Polski. Pod wodzą trenera Andrzeja Welniaka Prokocim odprawił z kwitkiem Gościbię Sułkowie i po dogrywce wyrzucił za burtę AKS Niwka. Kres drogi nastąpił dopiero po konfrontacji z Górnikiem Zabrze. Ulegli wprawdzie wysoko (2-5), ale z honorem, o co szczególnie postarali się strzelcy goli: Stanisław Sitkowski i Jan Bugaj. Z dzisiejszej perspektywy największą zazdrość budzi doskonała frekwencja: 5 tys. widzów. Na kameralnym stadionie nie było gdzie wcisnąć szpilki...

Juniorskie sukcesy Hutnika

Klubów trenował wiele, za sportowej prezesury Antoniego Klimka rozpoczynając od trampkarzy Prokocimia. To było jeszcze w 1978, więc łatwo obliczyć, że właśnie mija 35-lecie pracy Kmita w trenerskim zawodzie. Momenty najważniejsze? Piękny sukces odnotowała Małopolska w 1990



podczas Spartakiady w Szczecinie, gdzie aż trzy reprezentacje sięgnęły po tytuły mistrzów Polski. M.in. dotyczyło to drużyny prowadzonej przez Bogdaną Ciućmańskiego, z kolei podopieczni Grzeška pokonali 2-1 w finałowym meczu Białystok, akurat

nerem, gospodarzem, sporadycznie działaczem. Uaktywnienie się w tej ostatniej sferze nastąpiło po rezygnacji wielce zastępowego dla Prokocimia mec. Andrzej Tarnawskiego z funkcji wiceprezesa sportowego. Ale z jednoczesnym udziale-

Grzegorz Kmita

By Prokocim rósł w siłę...

z Tomaszem Frankowskim w składzie... Na najwyższym stopniu podium MP stanęli w 1993 juniorzy Hutnika. Głównym architektem tego sukcesu był Kmita. W trakcie następnego sezonu - po rundzie jesiennej i na pierwszym miejscu, podejmując pracę w myślenickim Dalinie - przekazał drużynę Waldemarowi Koconiowi. Niebawem Hutnik znów



był najlepszy w krajowej rywalizacji juniorów. Na pewno ważnym etapem był sześcioltni pobyt w Cracovii, również w drugoligowej stawce.

Lipcowy feta

Do Prokocimia sentymentalnie wrócił w połowie poprzedniej dekady i najpierw znów byli to trampkarze (starsi i młodszy). Był po trosze tre-

niem rekomendacji Kmita do władz klubowych. W wyniku kolejnych wyborów Grzesiek został wiceprezesem i tak jest do dziś. Tak się złożyło, że latem 2009 pierwsza drużyna seniorów Prokocimia znalazła się w dramatycznej sytuacji i groził jej spadek z A-klasy. Pierwsza szansa barażowa została przegrana, lecz druga już nie i Prokocim zachował status. A w lipcu bieżącego roku fetował awans do klasy okręgowej. Z perspektywą rychłego awansu? - Jestem realistą, w naszej grupie II absolutnie bezkonkurencyjna jest Nowa Proszowianka. Awans niewątpliwie nastąpi, gdy jako klub będziemy „dozbrojeni”, co zresztą systematycznie czynimy. Wówczas nastąpi właściwa pora na kolejny krok - określa chronologię zdarzeń trener Kmita.

Sojusznicy

Część warunków koniecznych do osiągnięcia sukcesu od dawna jest spełniona. Prężnie działa zarząd klubu, z prezesem Józefem Mateckim na czele. Rozumie potrzeby klubu, więc idzie mu z wydatną pomocą Rada Dzielnicy XII Bieżanów-Prokocim, której przewodniczy Zbigniew Kożuch, a której jest Grzegorz Kmita radnym. Dobrosąsiedzkie stosunki panują z Zakonem Augustianów, którego prowincjał O. Jan Biernat udziela wszechstronnego wsparcia KKS Prokocim, m.in. w formie symbolicznej opłaty za dzierżawę terenów, pomocy sprzętowej i udzielania gościnny w Pałacu Jerzmanowskich dla spotkań uduchawiających młodzież. Ogromnym kapitałem Prokocimia byli i wciąż są jego ludzie, w codziennej pracy wycho-

wujący klubowy narybek. Od ładnych kilku dekad taką osobą jest znakomity łowca talentów, Ryszard Rybak, z bardzo dobrym skutkiem pracując zdecydowanie młodszy Grzegorz Jakubiszyn. To dzięki nim i wielu innym klub regularnie dostarcza zawodników do kadry MZPN (w czterech ostatnich latach aż 30...), ale również zasila własnymi wychowankami szeregi drużyny seniorów (przykładowo Łukasz Wójcik, Dominik Kagize i Karol Sierant).

Ważny projekt

Doskonale to współgra z projektem, który jest dla trenera Kmita oczkiem w głowie. Chodzi o innowację pedagogiczną pod tytułem „Łączy nas piłka”. Otóż w ścisłej współpracującej z KKS Prokocim szkole podstawowej nr 24 w Nowym Bieżanowie powstała pierwsza w Krakowie klasa o dodatkowych lekcjach wf, i to ukierunkowanych na piłkę nożną. Tych lekcji będzie przybywać relatywnie do podnoszenia się wieku adeptów. Docelowo, w roku szkolnym 2016/17, klasa formalnie nabierze charakteru klasy sportowej o profilu piłki nożnej. Projekt zaskarbił sobie przychylność magistratu, zapewnieni są kompetentni nauczyciele, najnowsze wzorce szkoleniowe uwiarygodnione odpowiednimi certyfikatami oraz odpowiednia baza treningowa. Korzyści dla KKS Prokocim z należytej realizacji projektu wydają się być oczywiste... Klub mocno zaangażował się w cenną inicjatywę, dostarczając sprzęt i wysoce wykwalifikowaną kadrę trenerską. Oprócz wspomnianego już Grzegorza Jakubiszyna z młodzieżą szkolną - konkretnie z grupą adeptów bramkarskich - pracuje Adam Koźmin. Tak się jakoś złożyło, że właśnie u niego pisał Grzegorz Kmita przed trzema dekadami pracę magisterską...

Mądre rady mądrych ludzi

Zawsze podkreśla, że lubi czerpać nauki od ludzi mądrych. Stąd ceni maksymy, znacznie wykraczające poza futbol, ale przecież bardzo w nim przydatne. „Człowiek jest tyle wart, ile może dać drugiemu człowiekowi” - Jan Paweł II... „Egoizm jest trucizną przyjaźni” - Honore de Balzac... Ale należne miejsce znajdują również myśli Alexa Fergusona, twórcy potęgi Manchester United: „Grać z miłości do piłki nożnej”, albo „Interes drużyny jest ważniejszy niż interes ogółu”... Że traci to banał? Identycznie należałoby potraktować, co miał nam do przekazania Kazimierz Górski... Trzeba zatem w futbolu bardzo chcieć, słuchać i wciąż uczyć się. Grzegorz Kmita ma właśnie na tapecie przetłumaczoną książkę słynnego holenderskiego trenera, Rinusa Michelsa „Budowanie drużyny - droga do sukcesu”. Pokazuje certyfikaty wystawione przez Królewski Holenderski Związek Piłki Nożnej (KNVB) w ramach programu „World Coaches”, a realizowanego przed rokiem w Krakowie przy okazji pobytu w naszym mieście „Pomaręczowych” (EURO 2012).

Po prawej stronie Krakowa

Marzy głównie o dwóch sprawach. Aby na swe stulecie rozegrał Prokocim mecz z udziałem tylu widzów, ilu dawno temu przyszło na pucharowy bój „Kolejarzy” z Górnikiem Zabrze, bo wtedy historia w pewnym sensie zatoczy koło. I żeby KKS stał się najlepszym klubem w prawobrzeżnej części Krakowa, choć naturalnie bez uwzględnienia klubów ligowych.

JERZY CIERPIATKA

Zamiast dogrywki



Kto nam pomoże?

Wyprawy na mecze „narodowej”, te bliższe i dalsze, wybiłem sobie z głowy przy okazji wyprawy na Prater przed pięciu laty z okładem. Pal licha o decyzję Howarda Webba z ostatnich minut meczu z Austrią, co nie wiedzieć na jak długo pozbawiło nas pierwszego zwycięstwa w ramach finałów EURO. Należę do tej kategorii kibiców, dla których wartością nadrzędną jest po prostu obejrzenie w przyzwoitych warunkach dobrego meczu. Bez podrywania się co chwilę z miejsc, co ordynują wszystkim liderzy w biało-czerwonych szalikach. Częstokroć przez całe widowisko zwrócić plecami do murawy, a koncentrując uwagę na zaprowadzeniu tzw. porządku, w formie wspomnianego nakazu podnoszenia się z fotelików, kiedy tylko lider łaskawie uzna to za stosowne. Nie moje małpy, nie mój ten cyrk...

Tzw. dziennikarski obowiązek bycia na dużych imprezach omijam zatem od dawna szerokim łukiem, co wprawdzie może spowodować postawienie zarzutu o rzekomy brak patriotyzmu, ale z mej perspektywy odnosi to czasem zbawienny skutek. Na przykład w kontekście poznańskiego meczu z Irlandią, gdzie stanowiska niby przeznaczone dla pismaków - również tych zagranicznych - zajęły postronne osoby. Kolejny to dowód, że hasło o wysokim profesjonalizmie, propagandowo upowszechniane przez obecną wierchuszkę PZPN-owską, ma się do rzeczywistości jak pięść do nosa. Również, a raczej przede wszystkim w kontekście programowego odcięcia się od apelu, aby jeśli nie we Wrocławiu, to przynajmniej w Poznaniu poświęcić minutę na pamięć o Gerardzie Cieślaku... Skandal absolutny, kompromitacja całkowita, w wymiarze moralnym hańba!

I do tego żałosna gra nowych wybrańców nowego selekcjonera w imię nowej nadziei. To ja już wolę stare. Całkiem serio.

Stowacy przetrzepali nam skórę w piątek, Irlandczycy nie dali się pokonać we wtorek. Na zupełnie inny dzień tygodnia, bo niedzielę, zwrócił uwagę powszechnie znany ze sportowych pasji reżyser Janusz Zaorski. Z ręką na sercu, jego „Piłkarski poker” - tak znakomicie odebrany przez zdecydowaną większość widzów - jakoś nie rzucił mnie na kolana. Za dużo było w tym filmie wyświechtanych sloganów i sytuacji oczywiście występujących w polskim futbolu, aby obrazowi Zaorskiego przykleić etykietę odkrywczego spojrzenia na sprawę. De gustibus... Tenże Zaorski odważył jednak ostatnio kawał świetnej roboty, zwracając uwagę zazwyczaj mało wybrednej publiczności na rzeczy bez wątpienia tego warte, a przecież bardzo mało znane. Chodzi mi o „Filmy na podium”, którego to cyklu jest Zaorski gospodarzem i moderatorem dyskusji na antenie TVP Sport.

W ofercie ze smakiem dobieranej przez Zaorskiego znajdują się najprzeróżniejsze pozycje. Kiedyś zagościł słynny Ferenc Puskas, któremu poświęcił frapujący obraz „Puskas Węgry” reżyser Tamas Almasi. Innym razem w rolę junaka wczesnych lat powojennych w filmie „Pierwszy start” wcielił się Stanisław „J-23” Mikulski, któremu towarzyszył młodziutki wówczas... Bogdan Tuszyński, późniejszy as radiowego mikrofonu i wciąż niedościgły mistrz opisywania historii polskiego dziennikarstwa sportowego. Niedawno zaś trafiła na afisz „Niedziela Barabasa”, niespełna półgodzinne arcydzieło w reżyserii Janusza Kondratiuka. Popis gry aktorskiej Anny Seniuk, która wówczas nawet jeszcze nie sposobiła się do roli Madzi Karwowskiej w „Czterdziestolatku”, oraz Zdzisława Kuźniara, startującego do długiej kariery, kiedy Ewie chciało się spać. Obraz obyczajów i polskiej piłki powiatowej z początków lat 70.

Świetnie ujął sens jeden z recenzentów. Małe podobno jest piękne. Krótkie też może być. Dla Kondratiuka wystarczyło 25 minut, aby kapitalnie zderzyć dwa światy istniejące pod tym samym dachem. Żona ciągle gdera, marzy o niedzielach dla rodziny i przed telewizorem. Mąż żyje od niedzieli do niedzieli, ale nie po to, aby jeść przy wspólnym stole rosół z kury i obejrzeć „Niedzielną biesiadę”. On liczy godziny dzielące od meczu, w którym wreszcie będzie kimś. Utopia się w błocie, wysłucha rechotu publiki na widok tysiny odsoniętej przez kaszkiet, który właśnie spadł do borowiny, ale i odbierze splendor za udany wybieg z bramki. Naiwniak... Bo na mecz wybrała się żona we własnej osobie, zajęła miejsce akurat za jego bramką i rozpoczęła koncert. Ten o zmarowanym życiu i skrajnej głupocie ślubnego, co to nie chce i nie potrafi żyć jak wszyscy porządni mężowie. Starego na ów monolog trafia szlag, co najwyżej może po powrocie do domu ewentualnie przepiłować balkonową barierkę, bo właśnie tam zakleszczył się pierwotny bohaterów. Niejako w nagrodę pociesza syna słowami: „Zobaczysz, jeszcze im pokażesz. Pokażesz im na co cię stać”. Przy czym jednak wcale nie jest wykluczone, czy aby nie ma siebie na myśli.

„Na takich nierobów jak ty, to i nawet Gierek nie pomoże! Albo i pomoże...” - krzyknęła żona Seniuk do męża Kuźniara, co metaforycznie oddawało klimat startu do nowej epoki. Kto nam pomoże teraz, kiedy znów idzie nowe, a Gierkiem nie da się już nijak podeprzeć? Choćby na prowincjonalnych stadionach, a nie śmiąc wspominać wielkich aren?

JERZY CIERPIATKA



Zachodnie rubieże Małopolski, których przemysłowy żywot rozpoczął się wcześniej niż gdzie indziej, poznały i pokochały futbol przed z górą stu laty. Okiełznanie gry w piłkę kopaną w klubowe, organizacyjne ramy nastąpiło w odrodzonej Polsce, tuż po I wojnie światowej. W Trzebini miejscowy KS posiada rodowód rozpoczynający się w roku 1923. Kilkanaście dni temu uroczyste świętował jubileusz 90-lecia. Uroczystość była okazją do retrospektywy, do wędrówki po latach pionierskich, dumnych, wielkich i... współczesnych.

Zagłębie Krakowskie - zagłębie sportowe

Trzebinia przełomu XIX i XX stulecia była skazana na sportowy sukces. Dynamicznie rozwijające się miasto wchodziło, obok pobliskich: Chrzanowa, Jaworzna, Libiąża, Sierszy, Chetmka a także Oświęcimia i Olkusza, w skład Zagłębia Krakowskiego - obszaru intensywnego rozwoju przemysłu, głównie surowcowego. W owym okresie działało w regionie kilka kopalń węgla kamiennego, kopalnia cynku i otowiu, dwie huty cynku oraz huta szkła. W kolejnych latach na terenie Zagłębia Krakowskiego zbudowano rafinerię nafty, elektrownię, cementownię, zakłady chemiczne, tłuszczowe, fabrykę lokomotyw, wytwórnię obuwia. Koncentracja przemysłu spowodowała gwałtowny napływ ludności. W środowiskach robotniczych jak grzyby po deszczu powstawały liczne organizacje społeczne, kulturalne, sportowe.

Od Sokoła się zaczęło

Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” wypełniło rolę prekursora i propagatora nowoczesnego sportu na terenie Trzebini. Pierwszy oddział „Sokoła” powstał w 1904 roku w Sierszy-Wodnej. Natomiast w Trzebini TG „Sokół” powstał w 1907 roku, a jego założycielami byli m.in.: Paweł Bębenek, Karol Błachut, Jan Ceremuga, Kazimierz Dobrzyński, hr. Edward Mycielski, Kazimierz Nawrocki, Karol Rudolphi i Wacław Skórkowski. W 1911 roku „Sokół” w Trzebini liczył 89 członków, w tym 18 umundurowanych. Rok później Towarzystwo zyskało nową siedzibę. Silną pozycję w strukturze gniazda zajmowały sporty zespołowe.

W dwudziestolecu międzywojennym Zagłębie Krakowskie emanowało siłą swego przemysłu. W relatywnie bogatych środowiskach futbol zyskiwał na znaczeniu. Miłośnicy kopania w piłkę zakładali organizacje sportowe. TS Victoria Jaworzno powołano w 1918 roku, TS Soła Oświęcim w 1919, Hejnal Kęty i Westa Olkusz w 1921 (od nazwiska Petera Westena - twórcy fabryki naczyń), KS Szcza-

kowianka w 1923, Fablok Chrzanów w 1926, Chetmek w 1932.

KS Trzebinia

W Trzebini, miejscowy KS zyskał pełnię sportowych praw w 1923 roku. Statut klubu zaakceptowały władze wojewódzkie w Krakowie. 27 lipca 1923 roku Zarząd KOZPN przyjął oficjalnie trzebiński klub na członka futbolowej rodziny i przydzielił zespół do rozgrywkowej klasy „C”, w której przyszło jej rywalizować z Sokołem Chrzanów oraz krakowskimi drużynami: Uranią, Pogonią, Orłętami, Czarnymi, Legią, oraz rezerwami Jutrzenki i Makabi. W 1930 roku klub wzbogacił się o sportowy obiekt.

Siła trzebińskiej drużyny piłkarskiej opierała się na dwóch filarach: prężnym środowisku lokalnym, pełnym napływowej młodzieży, szukającej w sporcie więzów przyjaźni, zaistnienia oraz na rywalizacji z mocnymi rywalami tuż zza miedzy, głównie z Chrzanową i Chetmką. Ambicja nakazywała podejmować z nimi walkę i zwyciężać. W derbowych bojach z Fablokiem i Chetmkiem wykluwał się etos trzebińskiego futbolu. Mecze z najbliższymi rywalami, klubami o których sile stanowił tutejszy przemysł, angażowały wielu, dostarczały wrażeń lokalnym społeczeństwu, przydawały piłce nożnej na znaczeniu.

Kibice Trzebini za swoich idoli uznali: Jana Grzyba, Adama i Tadeusza Żmirkich, Leona Badurę, Jana Kołodziejczyka, Leona Dadaka, Tadeusza Bochenka, Zdzisława Celadyna. W kolejnych latach o serca widzów ubiegali się Kaczmarczyk, Mroczek, Lasoń, Jandura. Na barkach wymienionych spoczywały losy KS Trzebinia, kiedy przychodziło



się mierzyć z Fablokiem, w którego składzie występował reprezentacyjny napastnik Paweł Cyganek, czy też z Chetmkiem silnym klasą pozyskanych z Garbarni kadrowiczów - Gustawa Batora i Adama Haliszki.

Wielość nurtów

Po II wojnie światowej gospodarce znaczenie Zagłębia Krakowskiego dla Polski bynajmniej nie zmalało. Wręcz przeciwnie. W Trzebini i pobliskiej Sierszy rozkwitały duże zakłady pracy, a przy nich sportowe kluby: Gumownia (przemianowana później na Włókniarz), Kolejarz, Górnik Siersza i Górnik Zbyszko, Hutnik, Budowlani, Błyskawica. W mnogości drużyn i różnorodności konfrontacji rodziły się sukcesy, wykluwały talenty. Powstawały nowe boisko, stadiony. Do pracy w Włókniarzu pozyskano

trenera z Krakowa - Władysława Giergiela. Pod jego okiem wyrósł największy talent tamtego okresu Henryk Szymborski. Ostatecznie piłkarz wyładował w Łódzkim KS-ie, trafił do kadry narodowej. Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku Włókniarz należał do czołowych klubów województwa krakowskiego. O jego sile stanowili bracia Józef i Franciszek Mroczkowie, ich kuzyni Władysław i Józef II oraz bracia Mieczysław i Kazimierz Janeczki. Do wymienionych szubko doszłusi młodzi: Stanisław Radło, Zdzisław Przywoźny, Stanisław Głuch i bramkarz Stanisław Świerkosz.

KS Włókniarz zakończył żywot w roku 1955. Na lidera trzebińskiej piłki wysforowały się wówczas Górnik Siersza i Hutnik Trzebinia. Tworzenie Górnik rozpoczęli w 1946 roku Antoni Dziewoński, Stanisław Dziewoński, Julian Łabuzek i Fryderyk Łukasik. Klub był związany z kopalnią „Artur”. Trzon drużyny w latach czterdziestych ubiegłego wieku stanowili: Józef Cichy, Stanisław Dziewoński, Franciszek Halota, Mieczysław Idzik, Marian Kurek,

Julian Łabuzek, Kazimierz Piekto, Mieczysław Rejdych, Tadeusz Zegartowski.

W 1953 roku w Trzebini pojawił się pierwszy klub o żółto-niebieskich barwach. Początkowo zwał się Stal, od 1957 roku Hutnik Trzebinia. O pozycji Hutnika najlepiej zaświadcza jego szkoleniowcy.

Klub był w stanie zatrudnić Stanisława Malczyka, przedwojennego mistrza Polski z Cracovią, Tadeusza Legutkę, zawodnika Wisły. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 1959 roku Hutnicy uzyskali awans do III ligi i przez kilka kolejnych sezonów stanowili o sile trzebińskiej piłki nożnej. W drużynie występowali: Pawłowski, Kasprzyk, Czaka, Baś, Brzeźniak, Kufrej, Popiela, Trojański, Bułka, Bondza, Pabisek, Olschok.

Czas Górnik i Hutnika

W latach 1965-68 Hutnik rywalizował w mocno obsadzonej lidze międzyokręgowej, gdzie występowały także: Unia Tarnów, Star Starachowice, Wawel Kraków, Raków Częstochowa, Górnik Wojkowice, Karpaty Krosno, Górnik Jaworzno, Resovia, Stal Stalowa Wola, Górnik Sosnowiec. Na początku

lat siedemdziesiątych XX wieku dominacja Hutnika w Trzebini zaczynała ustępować na rzecz prącego do przodu Górnik. Wprawdzie to w Hutniku udało się wychować najzdolniejszego bodaj zawodnika klubu Bogdana Gunię, późniejszego zawodnika ROW Rybnik i Górnik Zabrze, niemniej zespół obniżał loty. Występował bądź w klasie „A”, bądź w okręgówce. Z Hutnika wywodzi się także Mieczysław Agafon, którego kariera wiąże się głównie z Górnikiem Zabrze.

W latach osiemdziesiątych Górnik Siersza miał podobne problemy co sąsiedzi zza miedzy. Wprawdzie jeszcze w 1987 roku zespół uzyskał awans do III ligi śląskiej, niemniej ledwie roczny pobyt na tym szczeblu rozgrywek trudno zaliczyć w poczet sukcesów. W owym czasie barw Górnik bronili: Zenon Feliksik, Marek Kubański, Henryk Majcherczyk, Stanisław Opach, Mieczysław Szczurek, Edmund Seręga, Jan Padlikowski, Mieczysław Starniowski, Marek Żalas, Aleksander Idzik, Artur Bilski, Sylwester Maciejewski, Marek Herwes, Wojciech

Historia kołem się toczy...

Rudzi, Andrzej Węgrzyn, Waldemar Biskup, Robert Moskał, Jacek Matyja, Jacek Kijak, Jarosław Żurek, Krzysztof Małachowski.

Wspólnie

Czas administracyjnych reform i przekształceń gospodarczych okazał się dla trzebińskiego sportu okresem trudnym. Zamknięto kopalnię cynku „Trzebińska”, co pociągnęło likwidację Zakładów Metalurgicznych. Kopalnię „Siersza” spotkał podobny los. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku sport w Trzebini utracił ostatecznie finansowe zasilanie. W zaistniałej sytuacji, działacze Górnik Siersza i

Hutnika Trzebinia podjęli rozmowy, mające na celu stworzenie w mieście jednego, silnego klubu sportowego z sekcją piłki nożnej. W sprawę zaangażował się także Urząd Miasta. 54-letni Górnik Siersza i 42-letni Hutnik Trzebinia połączyły siły. W roku 2000 powołano do życia Miejski Klub Sportowy „Trzebinia-Siersza” i zgłoszono drużynę do rozgrywek IV ligi małopolskiej. Zespół zadowolił się na lepiej zlokalizowanym stadionie Hutnika przy ulicy Krakowskiej. Prezesem klubu został burmistrz Adam Adamczyk, a pierwszym trenerem dotychczasowy opiekun piłkarzy Górnik Siersza - Bogdan Przygodzki.

90 lat minęło

W niedzielę, 10 listopada br., w Trzebini odbyła się uroczysta gala z okazji jubileuszu 90-lecia zorganizowanej piłki nożnej w mieście. Uroczystość wieńczyła całoroczne obchody rocznicowe, których sportowa część miała miejsce w czerwcu br. Wówczas to doszło do mecz oldbojów, MKS Trzebinia-Siersza zmierzył się z 14-krotnym mistrzem Polski - Górnikiem Zabrze, którego poprowadził obecny szkoleniowiec reprezentacji Polski Adam Nawalka.

Uroczystością była okazją do spotkania futbolowego środowiska Trzebini wielu pokoleń. W auli szkoły podstawowej nr 8 zjawili się ok. 130 zaproszonych gości: byłych i obecnych piłkarzy, działaczy, trenerów i samorządowców. Małopolski Zwią-



zek Piłki Nożnej reprezentowali: prezes Ryszard Niemiec oraz wiceprezes Jerzy Kowalski. Przybyli: Tadeusz Czerwiński - wiceprezes Rady Nadzorczej Wisły Kraków oraz Dariusz Marzec - koordynator grup młodzieżowych klubu z Reymonta, Bogdan

Gunia - dwukrotny mistrz Polski z Górnikiem Zabrze, Robert Moskał - były gracz Wisły Kraków, Odry Wodzisław i znany szkoleniowiec, burmistrz Trzebini - Stanisław Szczurek i starosta chrzanowski - Adam Potocki.

Jubileuszową akademię otworzył przewodniczący Komitetu Obchodów - Jerzy Brzózka. Później przyszedł czas podsumowań, analiz aktualnego stanu trzebińskiej piłki nożnej oraz snucie planów rozwojowych.

- Siłą Miejskiego Klubu Sportowego Trzebinia-Siersza są obecnie drużyny młodzieżowe, których mamy aż pięć. Należą one aktualnie do najlepszych w Małopolsce Zachodniej. Świadczy o tym, że pieniądze wydawane na sport i piłkę nożną w naszej gminie nie są pieniędzmi zmarnowanymi - stwierdził Jacek Augustynek, prezes MKS Trzebinia Siersza.

- Skoro wasza piłkarska młodzież pnie się do góry, to starajcie się wspierać te ambicje. Wielka piłka jest na wyciągnięcie ręki i nie ogranicza się wyłącznie do wielkich miast. Przykłady takich małopolskich miejscowości jak Nieciecza, Stróże, Niepotomice czy Limanowa świadczą o tym, że jest to możliwe. Idźcie drogą tych właśnie małopolskich miejscowości i miasteczek - zachęcał red. Ryszard Niemiec, prezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

- Jesteśmy dumni i zaszczyceni, że jako przedstawiciele Wisły Kraków SA możemy uczestniczyć w waszym pięknym jubileuszu. Serdecznie życzymy Państwu, by za dziesięć lat, gdy będziecie świętować stulecie piłki nożnej w Trzebini, nasze kluby sportowe spotkały się w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce, czyli w ekstraklasie - powiedział Tadeusz Czerwiński, wiceprezes Rady Nadzorczej Wisły Kraków SA, która kilka tygodni temu podpisała umowę o współpracy z MKS Trzebinia-Siersza.

Odnaczenia, wyróżnienia

Srebrną honorową odznakę Małopolskiego Związku Piłki Nożnej otrzymał Andrzej Pieszczek.

Złote odznaki MZPN trafiły do Jacka Pajaka, Bogdana Przygodzkiego, Andrzeja Pypno, Jacka Augustynka, Janusza Trębacza i Tadeusza Trojańskiego. Odnakę zastużonego działacza MZPN dostali Lesław Głuch, Mieczysław Ślusarek i Stanisław Bąk.

Medal 90-lecia Krakowskiego Związku Piłki Nożnej otrzymali Eugeniusz Bębenek, Sławomir Czapirski, Szczepan Pochroń i Adam Adamczyk, natomiast dyplom z medalem 90-lecia Krakowskiego Związku Piłki Nożnej dostał MKS Trzebinia-Siersza, kontynuator bogatych tradycji piłkarskich Hutnika Trzebinia i Górnik Siersza.

Odnaczenia przyznał również Podokręg Piłki Nożnej Chrzanów. Złotą odznaką uhonorowani zostali Roman Baś, Bronisław Dzierwa, Stanisław Głuch, Alfred Godyń, Marek Harwes, Marcin Kasprzyk, Andrzej Lankosz, Władysław Pliszka, Władysław Popiela, Piotr Stojewski, Otto Stój, Stanisław Wartalski i Ryszard Ziemiański. Srebrne odznaki powódrowały natomiast do Szymona Jędrzejczyka, Tomasza Kobiereckiego, Władysława Skoczyłasa i Marka Tanistry.

Okolicznościowymi medalami wybitymi przez organizatorów uroczystości uhonorowano blisko czterdzieści osób, organizacji i instytucji. Otrzymał je: Rada Miasta Trzebini, Miejski Klub Sportowy Trzebinia-Siersza, Małopolski Związek Piłki Nożnej, poseł Tadeusz Arkit, starosta Adam Potocki, Podokręg Piłki Nożnej Chrzanów, Wisła Kraków SA, Bogdan Gunia, Sławomir Czapirski, Zbigniew Kurek, Marian Ginter, Jerzy Idzik, Alfred Godyń, Eugeniusz Bębenek, Roman Baś, Władysław Popiela, Włodzisław Siemek, Władysław Pliszka, Piotr Stojewski, Robert Moskał, Tadeusz Trojański, Otto Stój, Stanisław Głuch, Mieczysław Szczurek, Jacek Augustynek, Jacek Pajak, Mieczysław Ślusarek, Andrzej Pypno, Lesław Głuch, Mariusz Dąbek, Adam Adamczyk, Jan Zajac, Grzegorz Augustynek, Katarzyna i Marek Kania, Władysław Leśko, Józef Tomasik i Stanisław Szczurek.

Historia trzebińskiego futbolu zatoczyła krąg. Rozpoczyna się w 1923 wspólną organizacją - KS-em. Z czasem o sile trzebińskiego piłkarstwa zaświadczała mnogość i różnorodność asocjacji. Następnie znaczenie klubów Trzebini wynikało z siły stojących za nimi przedsiębiorstw branży górniczej i hutniczej. W roku 90-lecia futboliści znów są skupieni we wspólnym klubie. Razem wpisują się w społeczne struktury, podejmują rywalizację w nowej rzeczywistości. W pracy z młodzieżą upatrują sukcesów. Dostrzegając drzemającą w środowisku energią optymizm wydaje się być uzasadniony.

JERZY NAGAWIECKI



Orzeł dawał nadzieję

Orzeł Piaski Wielkie za rok obchodził będzie swoje 70-lecie. Jak z tego wynika klub powstał w nietypowym okresie, kiedy Polski jeszcze nie było na mapie Europy. I właśnie dlatego powstał. Piłkarze też byli nietypowi, w większości pochodzący z Piasków Wielkich 18- i 19-letni żołnierze AK, których wspierał i opiekował się nimi inicjator założenia klubu, ksiądz prałat Franciszek Dźwigoński.

klub, Orzeł przez wiele lat szybował (i szybuje) dość wysoko. Raz w 1975 roku wzbął się nawet do III ligi, a od 2001 roku nieprzerwanie uczestniczył w rozgrywkach IV ligi. Z pełnym powodzeniem. Przed rokiem piłkarze zakończyli rozgrywkę na trzecim miejscu, w tym roku, po rundzie jesiennej zajmując szóste miejsce. Na pytanie czy klub będzie walczył o awans do III ligi, prezes odpowiada opisowo.

Zmienia się podejście do sportu, w tym szczególnie młodzieży, w takich osiedlach jak Piaski Wielkie. W okresie, gdy ja byłem piłkarzem (Józef Wajda grał w Orle przez kilkanaście lat na pozycji stopera) na mecze derbowe przychodziło po 600 osób i nie byliśmy w stanie przy-

jąć wszystkich chętnych do gry. Teraz zainteresowanie jest znacznie mniejsze. Telewizja i internet zrobiły swoje, nie mówiąc już o innych możliwościach, które ma młodzież. Dlatego, mimo że gramy w IV lidze, na mecze rzadko obecnie przychodzi więcej niż dwieście osób. Nie posiadamy też sponsora strategicznego. Z największą pomocą spieszą nam zorganizowani na wzór Cracovii członkowie Klubu Kibica, którzy umożliwiają nam prowadzenie bieżącej działalności. Bo 25 tysięcy dotacji, które daje nam Urząd Miasta, nawet w części nie wystarczą na zajęcia, jakie prowadzimy dla blisko 300 piłkarzy. Kilku naszych zawodników grało w drużynach Wisły, Cracovii i Garbarni, ale to

wszystko, co mogliśmy zrobić dla najbardziej utalentowanych - objaśnia Józef Wajda.

A dotyczy to klubu, który ma naprawdę wiele do zaoferowania. Bardzo dobre boisko z trybunami na kilkaset osób, grę na poziomie IV ligi, która też musi być magnesem dla kogoś, kto marzy o karierze piłkarskiej. Wreszcie budowaną od czterech lat halę sportową o wymiarach 60 x 30 metrów, która ma być oddana do użytku w 2015 roku. Wtedy po raz pierwszy w historii Orzeł Piaski Wielkie z klubu jednosekcyjnego prawdopodobnie zmieni się w klub wielosekcyjny, bo w hali będzie można uprawiać futsal, siatkówkę, koszykówkę, piłkę ręczną i tenis...

JERZY GAWROŃSKI

Zaledwie 36 lat liczy sobie klub sportowy Płomień Kostrze. Najpierw był to LZS, później LKS, wreszcie Stowarzyszenie Osiedlowe Płomień Kostrze. Położone nad Wisłą nieopodal Tyńca Kostrze do roku 1941 było odrębną wsią. W 1999 roku weszło w skład VIII dzielnicy krakowskiego Podgórze. W okresie tych 36 lat raz tylko, w sezonie 2010/2011, udało się drużynie Płomienia awansować do A-klasy, ale i wówczas nie udało się ogrodzić boiska systematycznie dewastowanego przez stada dzików przychodzących gościnnie z lasu bieleńskiego.

W efekcie powodzi z 2010 roku i częstych odwiedzin dzików piłkarze Płomienia od trzech lat muszą rozgrywać swoje mecze na boisku Orła Sidzina i o ile jeszcze na mecze derbowe A-klasy przyjeżdżało kilkudziesięciu kibiców z Kostrza, to na spotkania klasy B nie przychodzi już nikt. Nie wiadomo, co jest przyczyną a co skutkiem sytuacji, że po 10 spotkaniach rundy jesiennej Płomień zajmuje ostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem zaledwie dwóch punktów. W każdym razie brak własnego boiska i brak jakichkolwiek dotacji ze strony gminy Kraków na pewno nie pomaga.

Dwa lata temu było bardziej optymistycznie. Po niespodziewanym awansie do A-klasy i po otrzymaniu 9.5 tysięcy dotacji z Małopolskiego Związku Piłki Nożnej (za co klub kupił kosiarkę



Dziki niszczą Płomień Kostrze

Snapper i komplet niebieskich strojów dla drużyny) wydawało się, że może dla Płomienia nadejść lepsze czasy. Tym bardziej, że na osiedlu jest szkoła podstawowa i chętnych do gry w klubie nie brakowało. Warunkiem było jednak utrzymanie w takim stanie płyty boiska - która przed inwazją dzików należała do najlepszych na obrzeżach Krakowa - żeby można było rozgrywać tu mecze i trenować (obecnie piłkarze trenują dwa razy w tygodniu na szkolnym boisku w Ruczaju). Klub utrzymywany jest niemal wyłącznie ze składek członkowskich. Członkowie klubu społecznie zamontowali część słupków do przyszłego ogrodzenia.

Wylczyliśmy koszt ogrodzenia boiska i doprowadzenia płyty do porządku na 50 tysięcy. Ale przedstawiciel jednej z firm, która się tym zajmuje stwierdził, że to kosztuje dwa miliony. Ręce opadają. Rozmawialiśmy również z kołem łowieckim w sprawie ewentualnego odszkodowania, ale oni płacą zupełnie symboliczne sumy. Na budowę zabezpieczającego murku, a nawet żywopłotu nie chce się zgodzić z kolei inspektor ochrony środowiska. Mimo że nie możemy grać na własnym boisku, od lat musimy płacić za dzierżawę ponad sto złotych miesięcznie - mówi prezes Sławomir Jedynak.

W tych warunkach pozycja Płomienia specjalnie nie dziwi, choć zdarzają się sytuacje, że drużyny „zacinają się” i grają jak z nut. Na przekór wszystkiemu. Sławomir Jedynak, który przesuwając klubowi już 17 lat (ma lat 37, a więc jest niemal rówieśnikiem klubu) jeszcze walczy. Gra ciągle w drużynie na pozycji stopera (jako junior grywał w Garbarni) i jest społecznym trenerem, ponieważ na trenera klubu po prostu nie stać. Miał nie być jakiego poprzednika, swego czasu Płomień Kostrze trenował reprezentant Polski, Henryk Maculewicz.

Za moich czasów nigdy nie graliśmy w klasie C i nie wyobrażam sobie tego. Jeszcze cztery mecze tej kolejki i cała runda wiosenna, więc odrobienie kilku punktów straty, żeby się utrzymać, jest możliwe. A w sprawach najbardziej żywotnych dla klubu, to jest ogrodzenia i przywrócenia płyty boiska do stanu używalności liczymy na pomoc radnych. Podobno w przyszłym roku mamy dostać jakieś pieniądze. Musimy zrobić wszystko, żeby się utrzymać. Może sytuacja się odwróci - wierzy prezes Jedynak.

JERZY GAWROŃSKI

Pleśna, naddunajaska gmina powiatu tarnowskiego, robi wiele, aby mocno zaznaczyć swoje miejsce na futbolowej mapie Ziemi Tarnowskiej. Nie brak tutaj działaczy, którzy potrafią inicjować piłkarską zabawę. Szczególnym zmysłem organizatorskim i determinacją wykazuje się Tomasz Włodek, który od czterech lat współorganizuje Memoriał Jacka Gąciarza, byłego naczelnika i pierwszego wójta Pleśnej.

Zapraszamy do Pleśnej

Impreza dorobiła się rangi i uznania w środowisku. Podążając przetartym śladem zorganizowano w 2012 roku w Pleśnej Turniej Mikołajkowy. Zamysł był prosty. Rozpoczęła go konstatacja, iż w Pleśnej okazałych obiektów sportowych nie brakuje. Przy kompleksie edukacyjnym (szkoła podstawowa i gimnazjum) znajduje się boisko typu orlik oraz pełnowymiarowa hala sportowa z zapleczem. Należy je z pożytkiem wykorzystywać.

Początki były trudne - mówi Tomasz Włodek. - Nietatwo o udział atrakcyjnych drużyn w lokalnych zawodach. Przeszkody udało się pokonać. Pomocy udzielił wywodzący się z Pleśnej trener Mirosław Hajdo. Nawiązałem kontakt z Rafałem Wiśtockim, trenerem Wisły Kraków, oraz Rafałem Kotulą z AP 21 Kraków. Dzięki tym zespołom turnieje nabrały wysokiej rangi. Teraz o mocnych rywali znacznie łatwiej.

7 grudnia br. w Pleśnej odbędzie się II Turniej Mikołajkowy. W zawodach wystąpią drużyny (rocznik 2003): GKS Katowice, WISŁA Kraków, AP 21 Kraków, UKS 6 Jasło, UNIA Tarnów, KOSA Konstancin, PARTIZAN Bardejov, OBZF Roznava, OKOCIMSKI Brzesko, TARNOWIA, DAP Dębica i UKS GRYF Pleśna.

Turniej współorganizują: Urząd Gminy Pleśna, Gimnazjum w Pleśnej im. Bohaterów Bitwy pod Łowczówkiem i Szkoła Podstawowa im. Bronisława Czecha. W gronie sponsorów znaleźli się: Małopolski Urząd, wiceprezes PZPN Roman Kosecki, Starostwo Powiatowe w Tarnowie, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Pleśnej, Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego, Grupa Azoty, Firma AL. Capone Tarnów oraz pan Piotr Szablowski. W gronie patronów medialnych widnieje „Futbol Małopolski”.

Trampkarze Wisły najlepsi

XXII Piłkarski Turniej Trampkarzy im. Eugeniusza Różankowskiego zakończył się zwycięstwem „Białej Gwiazdy”, która po bezbramkowym remisie z Akademią Piłkarską 21 była bardziej skuteczna w serii rzutów karnych

W uroczystej gali otwarcia i zakończenia turnieju udział wzięła córka legendarnego piłkarza Dalinu i Cracovii, Eugeniusza Różankowskiego - Małgorzata, a ponadto poseł Marek Łatas, senator Stanisław Bisztyga, prezes myślenickiego Podokręgu Stefan Socha, wiceprezes Częstaw Ulman, przewodniczący RM Jerzy Grabowski (otworzył turniej), przyjaciele piłkarza i rodziny: Wojciech Pilch - najstarszy (84 lata) zawodnik Dalinu, Grzegorz Gomulak, Ludwik Starzak, Elżbieta Bryjak, Maria Mikołajczyk, Bronisław Pietron i Adam Spytkowski. Prezes Dalinu i główny organizator, będący duszą całego przedsięwzięcia Zbigniew Lijewski serdecznie powitał wszystkie drużyny, trenerów, zaproszonych gości i licznych kibiców, przedstawiając sportową sylwetkę Eugeniusza Różankowskiego.

GRUPA A

• Wisła - Akademia Sportu Progres 2-1, Podokrąg Myślenice - Garbarnia 2-2, Progres - Podokrąg 4-0, Garbarnia - Wisła 3-1, Progres - Garbarnia 1-0, Wisła - Podokrąg 2-1.

1. Wisła	3	6	5-5
2. AS Progres	3	6	6-2
3. Garbarnia	3	4	5-4
4. Podokrąg	3	1	3-8

O 1. miejscu Wisły zdecydowało jej zwycięstwo w bezpośrednim meczu z Progresem.

GRUPA B

Dalin - AP 21 2-2, Cracovia - Wierzyca 1-0, AP 21 - Wierzyca 8-1, Cracovia - Dalin 2-1, AP 21 - Cracovia 2-1, Wierzyca - Dalin 2-1.

1. AP 21	3	7	12-4
2. Cracovia	3	6	4-3
3. Wierzyca	3	3	3-10
4. Dalin	3	1	4-6

O VII miejsce: Dalin - Podokrąg 1-0 (Topa)

O V miejsce: Garbarnia - Wierzyca 2-1 (Baran, Małczek - Skucha)

O III miejsce: Progres - Cracovia 2-1 (Stanek 2 - Wiśniewski)



Finat: Wisła - AP 21 0-0, w karnych 4-3

Za pierwsze miejsce Wisła otrzymała puchar burmistrza, starosta ufundował puchar za II miejsce, a prezes Podokręgu puchar za miejsce trzecie. Dodatkowo burmistrz Maciej Ostrowski ufundował komplet koszulek dla Wisły Kraków, spodenek piłkarskich dla zespołu AP 21 i getrów piłkarskich dla Progresu. Prezes PPN Myślenice, Stefan Socha przeznaczył osiem pitek dla drużyn z miejsc 4-8.

1. WISŁA: Buryła, Chorążka, Kruśkowski, Zajadzik, Kuczak, Kudelski, Wilczyński, Janowski, Wyjadłowski, Łyczak, Matyja, Skrzypek. Trener Paweł Regulski.

2. AP 21: Niepokój, Majew-



ski, Górski, Wrześniak, Jodłowski, Hajduk, Pasek, Wąsik, Soból. Trener Mirosław Szymkowiak.

3. PROGRES: Stanek, Stojek, Wojtaszka, Wolański, Gorczyca, Kurek, Lejda, Linca, Marek, Nowak, Piekarczyk, Reczulski. Trener Grzegorz Dąbrowski.

4. CRACOVIA: Strzeboński, Czerlunczakiewicz, Ożóg, Malinowski, Czyżowski, Wiśniewski, Buraczek, Mardyta, Dudek, Łabuński, Opyrchał, Soja. Trener Grzegorz Trela.

5. GARBARNIA: Skop, Kulesza, Smolski, Baran, Jędrzejowski, Traczyk, Małczek, Haxhijaj, Lipowski, Koczwara, Paczka, Baranik. Trener Marcin Pluta.

6. WIERZYCA: Antolak, Bednarz, Ceruta, Dębski, Duroń, Janas, Kalinowski, Saif, Skucha, Ślusarczyk, Wszetek. Trener Andrzej Michno.

7. DALIN: Nowak, Frączek, Kopka, Chronowski, Topa, Matejczyk, Drozdowicz-Nita, Dziedzina, Kotecki, F. Paryła, K. Paryła, Stasiak, Galas, Surówka, Stanek. Trener Tomasz Spytek.

8. PODOKRĘG: Trojan, Skatka, Kusiak, Moskal, Sraga, Biela, Romaniak, Nosał, Bartosz, Fąfara, Szlachetka, Dzieża. Trener Grzegorz Kurowski.

Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano Szymona Hajduka z AP 21, najlepszym bramkarzem - Mateusza Kuleszę z Garbarni. Królem strzelców został Karol Stanek z Progresu (5 goli). Wyróżnieni piłkarze otrzymali pamiątkowe statuetki.

Sędziowali bez zarzutu Mateusz Czerwien, Karol Cienkosz, Marek Szlachetka i Filip Magiera.

STANISŁAW CICHON



Sport piłkarski demonstruje różne oblicza. Niekiedy bezduszne, wręcz brutalne, konfrontacyjne, innym razem sympatyczne i zabawowe. 10 listopada w Niedzicy, rzadkiej urody spiskiej miejscowości położonej tuż przy polsko-słowackiej granicy, zorganizowano niedzielę z futbolem, podczas której promowano sympatyczną piłkę nożną, pełną emocji, ale równocześnie przyjazną i empatyczną.

Zaproszenie na charytatywne kopanie futbolówki wystosowały wspólnie: Podhalański Podokrąg Piłki Nożnej w Nowym Targu, władze gminy Łapsze Niżne z Wójtem, Stowarzyszenie „Dzieci i Młodzież Spisza” oraz Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Turystycznych Regionu Jeziora Czorszyńskiego „ŚWIT”. Organizatorzy imprezy, w tym jej główny animator - prezes piłkarskiego Podokręgu Jan KOWALCZYK - wyznaczyli sobie dwa podstawowe cele: piłkarską rywalizację na serio i charytatywną zbiórkę pieniędzy na zakup akumulatorowego wózka inwalidzkiego dla krajana, Jana Kaszyckiego, byłego piłkarza miejscowej ekipy, który od 24. roku życia jest w stanie samodzielnie chodzić po doznanym urazie kręgosłupa. Udało się świetnie. Widzowie i piłkarze zmagali się z futbolówką i rywalami z ambicją godną mistrzów, za co zebrali sporo oklasków, i równocześnie ubierano ok. 8 tys. zł potrzebnych na napędzany elektryczną mocą pojazd dla kolegi, przyjaciela piłki nożnej. Małopolski ZPN wyasygnował na ten szczytny cel 1000 zł.

Imprezę w nowoczesnej, pełnowymiarowej hali sportowej w Niedzicy rozpoczął zmagania dziewcząt. Naprzeciwko siebie stanęły zespoły KS Rysy Bukowina Tatrzańska oraz reprezentacja Małopolski Juniorek. W emocjonującym i stojącym na wysokim poziomie spotkaniu górę wzięła większa zadziorność i chęć wygranej zawodniczek z Bukowiny. Góralki wygrały spotkanie 4-1. Janek Kaszycki otrzymał od piłkarek klubowe szalik i kalendarz.

Następnie na parkiet niedzickiej hali wbiegli najmłodszy piłkarze, aby rozegrać turniej Orlików. Dunajec Ostrowsko zagrał z Nowotaraskim Klubem Piłkarskim Podhale, a Huragan Waksmund z LKS-em Szaflary. Prawo do gry o pierwsze miejsce wywalczyli milusińscy z

Charytatywne kopanie w Niedzicy

Elektryczny wózek dla pana Janka

Nowego Targu i Szaflar. W finałowym boju LKS Szaflary pokonał NKP Podhale 3-1 i powrócił do domu z okazałym pucharem.

Główną atrakcją popołudnia z piką nożną stanowią mecz reprezentacji Polski oldbojów w futsalu z ekipą Podhalańskiego Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Targu. Było uroczyste i podniosłe. Drużyny na parkiet wprowadzili sędziowie i czterech chłopców niosących narodową flagę. Odśpiewano hymn narodowy oraz uczczono minutą ciszy zmarłych niedawno Gerarda Cieślika oraz tutejszego działacza Józefa Kalisza. Reprezentujący Polskę w futsalu oldboje grali w składzie: Tomasz Porwet, Piotr Szczepanowski, Piotr Kasprzyk, Piotr Albin, Marcin Molisak, Jacek Ślęzak, Jacek Machynia, Jarosław Rak, Marek Mizielski i Paweł Ścibor. Po wyrównanej i stojącej na całkiem niezłym poziomie grze, mecz zakończył się wygraną reprezentantów kraju 4-0 (0-0).

Wszystkie mecze niedzieli z piłką w Niedzicy prowadzili arbitrzy Łukasz Królczyk i Jan Buczek, oczywiście za darmo.

W czwartek, 21 listopada br., w domu Jana Kaszyckiego pojawili się działacze Podhalańskiego PPN oraz organizatorzy piłkarskiego święta w Niedzicy. Przywieźli i przekazali panu

Jankowi wspianały, nowoczesny akumulatorowy wózek. Można więc rzec, że impreza w Niedzicy w pełni się udała. Nie mogło być inaczej, skoro Spisz i niedzicki zamek to domeny, którym patronuje Janosik. Przed wiekami polski Robin Hood zabierał bogatym, a dawał biednym. Tamten Janosikowy nakaz empatii trwale zakorzenił się w góralskich sercach.

Metoda Łapsze Niżne

Polski Spisz, ziemię o które przyszło zmagać się Polakom ze Słowakami, niegalicyska część południa naszego kraju, która znalazła się w granicach II Rzeczypospolitej dopiero po decyzji konferencji w Spa w 1920 roku, to rzadkiej urody skrawek naszego kraju. Wydaje się oczywistym, że górskie położenie kierunkuje sportowe zainteresowania 9 tys. mieszkańców gminy w stronę nart. To przekonanie nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością. Owszem, Pogórze Spisko-Gubałowskie pełne jest tras zjazdowych i ochoczo wita turystów-narciarzy, niemniej pierwszym sportowym wyborem wydaje się być futbol.

Do takiego przekonania skłania liczba klubów piłkarskich w gminie biorących udział w rozgrywkach prowadzonych przez Podhalański Podokrąg Piłki Nożnej. Gmina Łapsze obejmuje 9 sołectw, w pięciu z nich znajdują się drużyny piłkarskie, które rywalizują wiosennie



jesienną porą na zielonych murawach, zaś w zimie biorą udział w halowych mistrzostwach o Puchar wójta oraz w lidze futsalowej. Rozgrywki halowe prowadzi w Niedzicy, w pięknej, pełnowymiarowej hali sportowej z zapleczem i widownią na ok. 500 osób.

Jak poradzić sobie w niewielkich miejscowościach ze stowarzyszeniami sportowymi, w jaki sposób radzić sobie z organizacyjnymi wyzwaniami i dotacyjną buchalterią - zastanawiali się działacze sportowi i gminni. I wymyślili swoją oryginalną metodę działania: powołali stowa-

rzyszenie Gminne Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe. Jego celem uczyniono skupienie jak największej liczby mieszkańców (dorosłych, młodzieży oraz dzieci) zainteresowanych aktywnym spędzaniem czasu, uprawianiem sportu, zarówno systematycznie jak i okazjonalnie, dla przyjemności.

Gminnemu Zrzeszeniu LZS w Łapszach Niżnych prezesuje obecnie Marek Molitorys. W ramach Zrzeszenia działają „B”-klasowe: KS Łapsze Niżne, LZS Błyskawica Kacwin i ZOR Frydman oraz „C”-klasowe: KS Niedzica i Skatki Trybusz. Na początku 2013 roku Zrzeszenie LZS otrzymało dotację w wysokości 61 300 zł, na udział w zawodach organizowanych przez PPPN, szkolenie młodzieży należącej do LZS z terenu gminy, organizację imprez sportowych o lokalnym i ponadlokalnym znaczeniu, udział w zawodach sportowych, działalność GZL i zakup sprzętu sportowego. Za wspomnianą kasę, plus pieniądze sponsorskie, piłkarskie kluby dojeżdżają na zawody, utrzymują infrastrukturę, płacą konieczne składki, szkolą młodzież i... rozgrywają futbolowe mecze pełne emocji i ambicji.

Liderzy aktywności

Gmina Łapsze Niżne emanuje aktywnością. Na początku 2013 roku była klasyfikowana jako wicelider wśród gmin wiejskich powiatu nowotaraskiego i tatrzańskiego w pozyskiwaniu funduszy unijnych. Ranking przeprowadził Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji, biorąc pod uwagę ilość pozyskanych od 2007 funduszy zewnętrznych (głównie unijnych) przypadających na jednego mieszkańca. Nowoczesne gospodarowanie zaowocowało budową hali sportowej, basenu, budową i remontem obiektów piłkarskich. Wysiłki władz gminy zostały dostrzeżone. 4 czerwca 2013 wójt gminy Łapsze Niżne został odznaczony medalem „Mecenas Futbolu Małopolski”, odznaczeniem nadanym przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski oraz MZPN.

Sportowe obiekty nigdy puste nie stoją. Futbolowe życie kwitnie. Nie mała w tym zastuga animatorów lokalnego sportu, wśród których aktywnością wyróżnia się Jan Kowalczyk.

JERZY NAGAWIECKI



U źródeł futbolu

Oczywistości i zdziwienia



We wtorkowy wieczór, 18 listopada br., polscy reprezentanci mierzyli się w Poznaniu z Irlandią. Bezbramkowy remis poprzedzony został kilkudniowym skoszarowaniem. „Biało-czerwonym” czas upływał na treningach, przygotowaniach i regeneracji sił. Wszystko w skupieniu, z dala od kibiców. Także we wspomniany wtorek, na Wembley, doszło do meczu piłkarskich gigantów. Anglicy podejmowali Niemców. Podopieczni trenera Joachima Löwa przybyli do Londynu w przeddzień spotkania. Wieczorem, w porze meczu, wybrali się na trening. Nie skorzystali z autokaru, obstawy, ochrony. Wybrali komunikację szybką i powszechną - metro.

Strona internetowa niemieckiej federacji poinformowała, że nie była to pokazówka, związana w jakiś sposób ze 150-leciem londyńskiej kolejki podziemnej, ani z jubileuszem angielskiej federacji, która również powstała w 1863 r. Jak wyjaśniono, trener Joachim Löw wybrał metro, aby uniknąć korków w brytyjskiej stolicy.

Podróż kolejką zajęta niemieckim piłkarzem 34 minuty. Dalsze dziesięć pochłonięty spacerem na stadion. Pojechali linią Bakerloo do Baker Street, gdzie chwilę oglądali wystrój stacji nawiązujący do opowiadań o Sherlocku Holmesie, której w rocznicowym roku nadano imię Alexa Fergusona, a potem przesiadli się do linii Metropolitan, którą dojechali na Wembley. W ten sam sposób kadrowicze wrócili do hotelu. Podróż niemieckich asów futbolu nie wywołała sensacji. Współpasażerowie z sympatią przyjęli niecodziennych podróżnych. Ci ostatni wystąpili w świat sygnał skokującej normalności. Przyszan, że marzą mi się takie obyczaje i nad Wisłą.

Onegdaj i u nas tak bywało. W pamięci tkwią derby Krakowa z połowy lat sześćdziesiątych XX wieku. Mecz odbywał się na stadionie przy ul. Reymonta. Zawodnicy „Pasów” podążali na wiślacki obiekt piechotą. Ubrani w piłkarski rynsztunek czas przemarszu traktowali jako swoistą rozgrzewkę. Antczak, Szymczyk, Rewiła, Chemicz, zapewne i Mikołajczyk z Kowalikiem, Hausnerem i Zuśką, kopali futbolówkę, wymieniali podania. Bramkarz Michno gimnastykował mięśnie i kręgosłup. Cracowiakom towarzyszył tłum sympatyków, malcy podawali wystrzelone poza piłkarski krąg piłki. Specyficznemu sportowemu pochodowi w letni, słoneczny czas towarzyszyła atmosfera pikniku, piłkarskiego święta. Najmniejszej agresji nie pamiętam.

Wydarzenia boiskowe, kiwki, akcje, strzały i gole - oto katalog atrakcji ściągających licznych widzów na stadiony w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Kibicom nie przychodziło do głowy przygotowywanie trybunowych spektakłów konkurencyjnych dla meczów: dymów, wystrzałów, ognia sztucznych, sektorówek. Futbol bronił się sam. Atrakcją, nie tylko derbowych bojów, były pojedynki nietuzinkowych graczy, dryblingi Huberta Skupnika, szarżę Janusza Kowalika, bombowo wykonywane rzuty wolne przez Władysława Kawulę, specyficzne balansowanie ciałem Jerzego

Odsterczyła, dynamiczne wślizgi Stanisława Chemicza... Gdy przyjeżdżała Legia szło się na Brychczego, na Blauta, na Żmijewskiego, kiedy gościł Górnik to atrakcją byli Lubański, Musiałek, Szotysik, Osłizło. W kolejnych latach atrakcją okazali się nowi wirtuozi: Szymanowski, Maculewicz, tercet panów „K” (Kusto, Kapka, Kmiecik), Wróbel, Lipka, Nawałka... Gdy na Reymonta zjeżdżali: Szarmach, Lato, Kasperczak, Gadocha, Deyna, Boniek było na co popatrzeć. Wielkim gwiazdom było się brawo, gwiazdami kwitowano patałachów.

Mijały lata. Odległość między ligowymi stadionami, nie tylko Krakowa, wydłużyła się. Na mecz, nawet do najbliższych sąsiadów, zespół jedzie dwa dni, autokarem z policyjną obstawą. Stadiony także zamieniały się w twierdze. Do zakupu biletu potrzebne specyficzne identyfikatory. Na trybuny nietatwo dotrzeć przez kordon kontrolerów. Każdy jest śledzony przez kamery monitoringu. Dojmujące wrażenie totalnej inwigilacji zniechęca do pójścia na stadion. Bawiem mimo sił i środków terror i horror są wszechobecne.

W minioną niedzielę w Bydgoszczy, podczas meczu Zawiszy z Widzewem Łódź doszło do groźnej bijatyki. Zdemolowano stadionowe ogrodzenie, powyrwano płyty chodnikowe. Dopiero użycie broni gładkolufowej oraz pałek i gazu powstrzymało agresywny tłum. Prawo było łamane wielokrotnie. Odpalanie rac i petard przez fanów obu drużyn było jednym z najmniejszych problemów. Zatrzymano siedemnaście osób, czterech rannych funkcjonariuszy trafiło do szpitala. Odpowiedzią na takie zachowanie musi być zamknięcie stadionu. Innej rady nie ma.

Agresja jest zaraźliwa, ma chętnych naśladowców. Oto przykład z minionego weekendu. W ostatnim tegorocznym meczu II grupy IV ligi śląskiej szósty zespół tabeli Czarni-Góral Żywiec podejmował lidera GKS 1926 Jastrzębie. Spotkanie, które miało zostać rozegrane 7 września długo czekało na pierwszy gwizdek... Końcowy zabrzmiał przed 90. minutą gry. Mecz zakończyła petarda hukowa, rzucona na pole gry w okolicach linii środkowej. Wybuch był na tyle potężny, że spowodował niewielki lej. Jeden z zawodników Jastrzębia, znajdujący się blisko miejsca eksplozji, upadł trzymając się za uszy. Po chwili upadło kolejnych dwóch graczy drużyny gości. Zawody przerwano. Zapanała konsternacja, szok, niedowierzanie i natrętne powracające (retoryczne) pytanie: dlaczego kibice miejscowych, fani Żywca zerwali mecz z liderem, w którym ich drużyna prowadziła 4-1 i była o krok od zwycięstwa?

Incydent znajdzie ciąg dalszy w Wydziale Dyscypliny Śląskiego ZPN. Wynik może być tylko jeden. Regulamin stanowi bowiem, że „zawody należy zweryfikować jako przegrane 0-3 na niekorzyść drużyny, której kibice swoim zachowaniem spowodowali przerwanie i zakończenie meczu przez sędziego przed upływem ustalonego czasu gry.” A stadion w Żywcu? Zapewne zostanie zamknięty.

JERZY NAGAWIECKI



Święto w Proszowicach

Krzepiące wieści z Proszowic, do których najwyraźniej wraca futbol w dużym formacie. Na razie jeszcze nie na miarę okresu prosperity sprzed kilkunastu lat, ale progres jest gołym okiem widoczny. Wrócił świetny klimat dla futbolu, na czym wciąż bardzo zależy burmistrzowi miasta, Janowi Makowskiemu. Towarzyszy mu dobra wola i konkretne wsparcie ze strony proszowickiego środowiska.

Do Nowej Proszowianki wrócili więzi rodzinne. Przejawiające się m. in. w boiskowej współpracy braci Przeniosłów (Adam jest kapitanem drużyny i jej liderem, Tomasz i Maciej również występują w podstawowym składzie. To samo dotyczy Kamila Macha, którego ojciec Sławomir jest obecnym prezesem zastępowanego klubu.

Drużyna prowadzona przez trenera Mateusza Misia jak burza przeszła przez jesienne rozgrywki II grupy klasy okręgowej. Z 11 meczów Proszowianka wygrała aż 10, zdobywając 30 punktów i notując imponującą różnicę bramek (58-5). Zdarzały się nawet nadzwyczaj rzadkie w futbolu „dwucyfrowki”: 14-0 z Pozowianką, 12-0 z Tramwajem Kraków, poparte rozgromieniem Lotnika Kryspinów (8-1) czy Pogoni Skotniki (7-1).

Nowa Proszowianka - Wisła II Kraków 4-3 (2-1)

Gole: Mach 30, Stanek 45, A. Przeniosło 70 (karny), Tyrka 85 - T. Zając 24, Kamiński 55, Pułka 69. Sędziował (doskonale) Robert Marciniak (Kraków). Żółte kartki: A. Przeniosło, Hul, Mach - Kujawa, Kolanko, Kościelniak. Widzów 800.

PROSZOWIANKA: Zawartka - Biela (67 Sowa), Jelonkiewicz, Głębicki, T. Przeniosło (77 Wrona), Mach (66 Dębski), A. Przeniosło, Tyrka, Hul, M. Przeniosło, Stanek (90 Krawiec).

WISŁA II: M. Zając - Ślęczka, Gulczyński, Kujawa (46 Lech), Kolanko, Ferens (46 Mordec), Zapolski, Pułka, T. Zając (62 Wójcik), Kościelniak, Kamiński (75 Furtak).

Akurat w dniu Święta Niepodległości przyszło Proszowiance rozgrywać konfrontację w ramach V rundy Pucharu Polski (na szczęblu Podokręgu w Krakowie) z rezerwami krakowskiej Wisły. Była efektowna oprawa, doskonała frekwencja i uroczystość podziękowania za długą karierę, która stała się udziałem wieloletniego filara zespołu, Łukasza Szaporowa. W przerwie spotkania nie zapomniano o licytacji pamiątek na rzecz przechodzącej żmudną rehabilitację Agnieszki Magnes.

Mecz z Wisłą II miał frapujący przebieg. Zapewne było uprawnione wypowiedzenie krytycznych uwag przez trenerów obu drużyn, bo spojrzenie Mateusza Misia i Macieja Musiała (Wisła II) z natury sprawy musi być ostrzejsze od innych, ale nie zmienia to postaci rzeczy, iż dramaturgia spotkania była wyjątkowa. Wisła objęła prowadzenie po wykorzystaniu stuprocentowej sytuacji przez T. Zająca. W odpowiedzi Mach „głódkował”



skutecznie. Tuż przed pauzą A. Przeniosło perfekcyjnie zagrał w „uliczkę” do Stanka, zaś król strzelców który pewnie zadbał o objęcie prowadzenia przez Proszowiankę. Po zmianie stron defensorzy gospodarzy zapomnieli o roztoczeniu opieki nad Kamińskim. Kolejny błąd Proszowianki wykorzystał Pułka. I wtedy podopieczni trenera Misia ujawnili charakter. A. Przeniosło, najpierw sfaulowany, pewnie wyegzekwował rzut karny. Zaś decydujący cios zadał w zamieszaniu podbramkowym Tyrka. Michał jest wnukiem klasowego piłkarza Hutnika sprzed lat, Jana Tyrki. Janek siedział obok nas na trybunach, wspólnie z prezesem MZPN, red. Ryszardem Niemcem i klubowym rekordzistą pod względem stażu - Jackiem Dońcem biliśmy brawo...

Tyle krótkiego, pucharowego meldunku. W jednym z zimowych numerów poświęcimy problemom i perspektywom Proszowianki znacznie obszerniejszy materiał.

(JC)

Fot. Adam Psica, UM Proszowice

